

futbol

małopolski



W NUMERZE:

Nowy prezes ostatnią szansą
W symbiozie z samorządem - siła!
Dziennik budowy (3)
Pół wieku Unii Jarosławiec
Aleksander Kobyliński "Makino"
Edward Lorens radzi

Wakacje Z PIŁKĄ

czytaj str. 11

Socjologia sportu dostrzega dwie jego najważniejsze funkcje: prestiżową i terapeutyczną. W polskich realiach do najpełniejszej ich realizacji służy piłka nożna, dlatego oczekiwania wobec niej wykraczają niekiedy poza sferę rozsądku. Każde pokolenie polskich piłkarzy doświadczyło na sobie skutków wielkich społecznych frustracji, po odnotowaniu wyników w rywalizacji międzypaństwowej niespełniających oczekiwań.

O ile nadszarpnięty na boiskach pierwiastek prestiżowy w równym stopniu negatywnie oddziałuje na nastroje społeczne, jak i w klasę polityczną, tak czynnik terapeutyczny godzi przede wszystkim w ambicje polityków. Oni zawsze wiążą z nią nadzieje pod kątem umocnienia swej władzy, traktując jako budulec swego autorytetu i podstawę do akceptacji kibiców, co daje szansę w kolejnych wyborach. Niezjący socjolog, a równocześnie znakomity felietonista „Przeglądu Sportowego”, dr Andrzej Ziemiński, ujął problem terapeutycznej funkcji futbolu niezwykle oryginalnie. W tomie mini esejów pt. „Wokół sportu” stwierdził, że tak rozumiany, „musi zastąpić narodowa siłę i prężność, stać się surrogatem, plastrum na rany i środkiem uśmierzającym ból społecznej frustracji. Kiedy przesłania zastój, polityczne represje i zwyczajna bieda”.

W latach stalinizmu wygrana z Albanią czy Rumunią miała dawać zapomnienie, w latach 60-tych wicepremierstwo UEFA zdobyte przez juniorów, zwanych „Portugalczykami” miało przykryć podwyżki cen. W dekadzie gierkowskiej propagandy sukcesu wielkie wygrane reprezentacji na olimpiadach 1972-1976, a także osiągnięcia w mundialach 1974 i 1978 stanowiły przesłonę gospodarczej fikcji „dziesiątego mocarstwa na świecie”. Potem, gdy przyszedł stan wojenny, piłkarze swą grą na hiszpańskim mundialu pośrednio osładzali gorzkie społeczeństwa. Według Ziemińskiego w latach 90-tych kreacyjna rola futbolu w pomnażaniu społecznego samopoczucia wyraźnie zmalała. „Może dlatego, że przestał być czys, „zamiast”. Wygląda na to, że nie na zawsze”...

Te prorocze słowa właśnie materializują się na naszych oczach. Polsko-ukraińskie EURO miało być skosmowane przez czynniki rządowe, zarówno w aspekcie sukcesu organizacyjnego, jak i sportowego.

Ten pierwszy zakończył się bezprecedensowym osiągnięciem. Skok cywilizacyjny, zwłaszcza w infrastrukturze, został zauważony w Europie. Poza biatyką kibiców polskich z rosyjskimi na ulicach Warszawy, turniej na polskiej ziemi przebiegł sprawnie i bezpiecznie, okazał się pod wieloma względami organizacyjnym perfekcyj-

BEZ DYŻURNEGO OPTYMIZMU

Transfer do „Świętej Barbary”?

nizmem i wielką, spontaniczną przygodą dla Polaków i gości zagranicznych. Tu rząd nabił wiele punktów, a partia rządząca firmująca realizację planów inwestycyjnych, skoczyła w sondażach społecznej aprobaty.

Bardzo przykra porażka drużyny Franciszka Smudy wyzwoliła jednak demony w agresywnych wystąpieniach polityków. Skrajne wypowiedzi nosiły charakter apeli o fizyczne unicestwienie PZPN jako instytucji, a ludzi nim kierujących do wysadzenia w powietrze. Natychmiast po meczu we Wrocławiu ruszyła machina odwetu (za co?), podchwycona przez świat mediów, zawsze gotowy do wznowienia „jazdy antyżwiżkowej”, byle świat polityki zwołał hamulce. Kilkuletni rozejm w polskiej wojnie futbolowej, zainicjowany przez roztropność ministra Adama Giersza, celem uwolnienia od

presji władz PZPN i umożliwiający mu koncentrację uwagi na przygotowaniach do EURO, został zerwany w minutę po zakończeniu rywalizacji w polskiej grupie.

Do historii godnej Mrożka i Gombrowicza, razem wziętych, przechodził pomysł wszczęcia przez rząd Rzeczypospolitej rokowań dyplomatycznych z Komitetem Wykonawczym UEFA. Specjalnymi wysłannikami mieli być Michał Listkiewicz i Zbigniew Boniek, a ich celem miało być rozmięczenie Michela Platinięgo i nakłonienie go do aprobaty rządowej decyzji o de facto delegalizacji PZPN. W tym celu prezydent Bronisław Komorowski miałby odznaczyć Platinięgo wysokim orderem (pewnie Orła Białego) i tym samym zmotywować go do zdjęcia parasola ochronnego znad PZPN. Populistyczny amok ogarnął wszystkie podmioty naszej politycznej sceny. Apele o stworzenie ponadpartyjnego,

jednolitofrontowego aliansu, mającego zdruzgotać PZPN ocierają się o paranoję, a kto wie, czy w wydaniu błażeńskiej partii Polikota nie zarywają o tęsknoty do faszystowskiej rozprawy z pozarządową organizacją... Na początek pogrom PZPN, a później?

Krakowski pisarz Marian Prosiński dawno temu napisał znakomite opowiadanie „Bramkarz świętej Barbary”. Tytułowy bohater obciążony winą za porażkę swej drużyny popełnia samobójstwo. Kiedy słucham tego festiwalu nienawiści odszadzającej władze PZPN od czci i wiary, zaczynam podejrzewać, że niektórzy z satysfakcją zamieniliby fikcję literacką na oczywistą oczywistość, jak najbardziej realną. Tyle tylko, że pojedynczego bramkarza zastąpiłby zarząd PZPN. In corpore!

RYSZARD NIEMIEC

Puchar Mytnika

Wydział Szkolenia Małopolskiego Związku Piłki Nożnej informuje, że kolejny turniej o Puchar im. Juliana Mytnika odbędzie się 3 października 2012 na obiektach COM-COM ZONE w Krakowie.

Zawody zostaną rozegrane na dwóch boiskach trawiastych, a w razie niepogody na boisku ze sztuczną nawierzchnią. Turniej rozpocznie się o godz. 10.00 odprawą techniczną. Zespoły będą występować w ośmioosobowych składach zawodników w polu + bramkarz. Udział w turnieju wezmą chłopcy z rocznika 2001.

Dokładny regulamin i terminarz gier zostanie przesłany wkrótce.

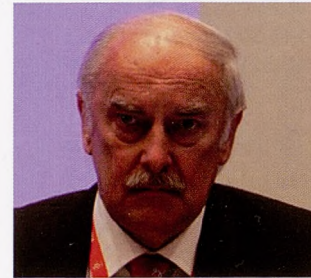
Kampania wyborcza upływa w podłej atmosferze. Polska publika jest rozgoryczona i zawiedziona pozycją rodzimej kopanej na europejskim i światowym rynku. Spodziewano się powszechnie, że współorganizowane przez nasz kraj Euro 2012 okaże się kołem zamachowym marszu w górę futbolu nad Wisłą. Niestety, tak się nie stało. Postawa i jakość gry drużyny „Franza” Smudy sprawił, że w efekcie ME stały się... tarczą hamulcową piłki. Ten negatywny trend musi zostać zatrzymany. Kto to uczyni? Czy znajdzie się kandydat odważny i zarazem wybieralny, aby negatywny trend odwrócić? Oto jest wyzwanie...



Andrzej Olechowski

Od wielu tygodni media epatują wyborami w PZPN. Giełda nazwisk zaleje. Co rusz rodzą się nowi faworyci: Stefan Antkowiak, Zbigniew Boniek, Ryszard Czarnecki, Mięczyński Golba, Tomasz Jagodziński, Janusz Jesioneł, Roman Kosecki, Zdzisław Kręcina, Grzegorz Lato, Eugeniusz Nowak, Andrzej Olechowski. Jednak problemem rodzimego futbolu nie leży w personaliach (nie głównie i nie tylko), ale w zdefiniowaniu najważniejszych bolączek i dopasowaniu narzędzi zaradczych.

A spraw palących jest bez liku. Po pierwsze i najważniejsze, PZPN musi szybko zmienić swój wizerunek, stać się organizmem profesjonalnym, godnym zaufania kibiców, publikatorów i władz. To zadanie kluczowe. Wszystkie pozostałe postulaty są wobec powyższych wtórne, niemniej jednak jako istotne i ważne winny być natychmiast wdrażane. Od nowego prezesa i Zarządu PZPN wymagać się będzie, aby rozpoczęli dzieło krytyki piłkarskiej dyscypliny rozpisanego



Eugeniusz Nowak

na konkretne postulaty: budowy popularności i prestiżu, przyciągnięcia na nowoczesne stadiony więcej



Roman Kosecki

kibiców, uczestnictwo w światowej piłce, lepsze występy czołowych klubów w europejskich pucharach

Kto potrafi zmienić wizerunek PZPN?

Nowy prezes ostatnią szansą

Jesień A.D. 2012 stoi pod znakiem wyborów. 26 października obsadzony zostanie stołek prezesa PZPN. Równocześnie elektorzy, w liczbie 118, wyłonią Zarząd PZPN. Elekcja najwyższych władz piłkarskich w kraju budzi wiele emocji i wykroczyła znacznie poza futbolowe środowisko.



Grzegorz Lato

oraz gra reprezentacji (także młodzieżowych i juniorskich) w mistrzostwach kontynentu i świata. Dobra postawa futbolistów pozwoli zmienić klimat wokół piłki, a to z kolei przełoży się na większe zyski i pozyskanie nowych sponsorów.

Prężna, nowoczesna federacja musi się dobrze kojarzyć. Jej twarzą należy uczynić byłych reprezentantów kraju, ludzi futbolowego i życiowego sukcesu: Jerzego Dudka, Marka Koźmińskiego, Romana Koseckiego... Ponadto Związek winien rychło zainicjować ogólnopolskie programy szkolenia młodzieży, trenerów i arbitrow. Musi działać ramię w ramię zarówno ze środowiskiem piłkarskim, jak i z administracją rządową. Trzeba także, by wsłuchiwał się w głos opinio-

nych kibiców-autorytetów: Jan Krzysztof Bielecki, Aleksandra Kwaśniewski, Jerzego Buzka. Czas bycia w permanentnej opozycji do kibiców, rządu i mediów musi definitywnie odejść do lamusa.

Pod tak skrojone postulaty środowisko musi dobrać wykonawców. W gronie faworytów są z jednej strony piłkarscy działacze z kilkudziesięcioletnim stażem, baronowie wojewódzkich związków: poznański Stefan Antkowiak, Eugeniusz Nowak, szef związku w Bydgoszczy oraz Edward Potok - prezes Łódzkiego ZPN, z drugiej byli futboliści: Grzegorz Lato, Zbigniew Boniek, Roman Kosecki. Ani jeden, ani drudzy nie budzą powszech-

nego aplauzu. Wiadomo na co ich stać, czego się można po nich spodziewać. Posiadają siłę zdolną realizować raczej bezpieczną formułę „nihil novi”, niż progresywny program reformatorski.

Pojawiły się także kandydatury ludzi z zewnątrz piłkarskiego środowiska, a wśród nich Andrzej Olechowski, człowiek dużego formatu, życiowo niezależny, wykształcony i doświadczony, były minister finan-



Stefan Antkowiak

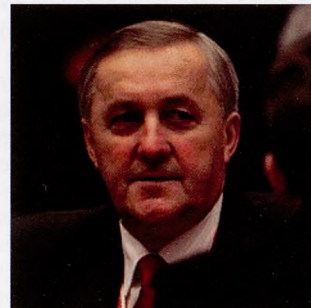
sów i spraw zagranicznych. Tak naprawdę tylko Olechowski umożliwił sojusz „baronów” z piłką profesjonalną. Otoczony wiceprezesami-fachowcami potrafiłby najpewniej odbudować wizerunek Związku,



Zbigniew Boniek

otworzyć PZPN na duży biznes, poukładać partnerskie stosunki z politykami i mediami, uporządkować kontakty z UEFA i FIFA. Czy jednak jest wybieralny? Sądzę, że tak. Zbudowanie wokół jego kandydatury skutecznego grona elektorów daje szansę na ucieczkę do przodu, wyjście z pata powtórki z rozrywki, czyli konfrontacji Boniek - Lato z poprzedniego Zjazdu.

W minionych miesiącach we wszystkich okręgowych związkach piłkarskich odbyły się wybory nowych władz i delegatów na Zjazd PZPN. W jedenastu na szesnaście przypadków triumfowały poprzednie ekipy. Czyli w trakcie październikowych wyborów władz PZPN grono elektor-



Edward Potok

skie będzie w dużym stopniu tożsame z tym, które cztery lata temu wybrało prezesa Latę. Ale dziś nastroje są diametralnie różne i ewentualna reelekcja przeraża wielu. Gwarantuje bowiem kolejny okres marginalizacji piłki w naszym kraju oraz izolacji środowiska. A tego nie chce nikt.

Wybory prezesa odbędą się 26 października. By wystartować, trzeba zebrać poparcie 15 członków PZPN. Rekomendacje nadaje 50 podmiotów: związki wojewódzkie, kluby ekstraklasy i pierwszej ligi oraz środowiska arbitrow, trenerów i futsalu. W trakcie Zjazdu prawo głosu przysługiwać będzie 118 delegatom. 60 z nich reprezentuje tzw. teren, czyli okręgowe związki piłkarskie; 50 delegatów posiada futbol zawodowy, czyli Ekstraklasa (16 klubów po dwa głosy) i pierwsza liga (18 klubów po jednym głosem). Ośmiu pozostałych przypada na trenerów, arbitrow, futbol kobiet i futsal. (N)

Zasłużonemu klubowi ze Skawiny życzymy stu lat!

Korespondencja niekonieczna

Stwierdzenie, że polska piłka nożna przeżywa czas długotrwałego, ciężkiego kryzysu, należy do kategorii banalnych banałów. Zapaść widoczna jest gołym okiem. Dotyka niemal wszystkie sfery futbolowej działalności. Leczenie choroby trawiącej futbol trwać będzie latami. Aby jednak terapia była skuteczna musi być kompleksowa i należy ją podjąć możliwie szybko, najlepiej natychmiast.

W pouczającym tonie

Jeszcze niedawno wydawało się, że rodzimy futbol, przynajmniej pod względem finansowym, ma się niezgorzej. Rzeczywisty obraz zamazywały wielkie kluby ekstraklasy nie szczędzące grosza na spektakularne transfery i wysokie płace dla graczy. Obecnie – w dobie światowego kryzysu – także i one spuściły z tonu. Niedawny krezus Wisła oszczędza na potęgę, mistrz Polski Śląsk przede cienko, warszawska Polonia straciła możnego sponsora, nie ma kasy w Belchatowie i Zabrzu. Jeszcze trudniejsza sytuacja jest na dole piłkarskiej piramidy: w klubach wiejskich, gminnych, powiatowych. W dobie kryzysu kluby żyją głównie na samorządowych zasiłkach i drobnych datkach sponsorskich. W tej sytuacji redukcja organizacyjnych kosztów, jakichkolwiek kosztów, stała się sprawą witalną.

Małopolski Związek Piłki Nożnej rozumie trudną sytuację sportowych asocjacji. Wsłuchuje się w głos terenu, z którego dochodzą postulaty redukcji danin na rzecz federacji. Szczególnie zniecierpliwione były opłaty za obserwatorów pracy arbitrow. To uboczny efekt afery korupcyjnej w polskiej piłce. Przez lata oceny służyły nie tylko weryfikacji umiejętności arbitrow, ale także jako instrument nacisku na sędziów przy kreowaniu pożądanych rezultatów zawodów. Toteż, zdaniem wielu, środowisko obserwatorskie i sędziowskie winno wziąć na siebie istotną część odpowiedzialności za afery piłkarskie, które dotkliwie uderzyły w rodzimy futbol, złamały jego image, odstręczyły wielu sponsorów.

A zatem, aby ulżyć biednym klubom i uciąć dywagacje o realnej potrzebie obserwacji, MZPN (a także inne związki wojewódzkie) zdecydował, że opłaty za obserwatorów pokryje federacja. Uchwałę tej treści podjęło Walne Zgromadzenie Delegatów latem tego roku. Zarząd MZPN postanowił, że środki na koszty obserwacji pochodzić będą między innymi z opłat za licencje sędziowskie, co jest zgodne z zaleceniem zapisanym w Uchwale nr IV/74 Zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej 19 kwietnia 2012 wprowadzającym licencje sędziowskie. Wydawało się, że rzecz nie budzi wątpliwości. A jednak...

Grupa działaczy z okręgów sądeckiego i tarnowskiego, niezadowolonych z roli arbitrow i obserwatorów w związkowej strukturze, wystosowała pismo do prezesa MZPN Ryszarda Niemca (oraz do prezesów OZPN w Nowym Sączu i Tarnowskiego OZPN – w drugim przypadku nazwisko z błędem...), w którym przy-

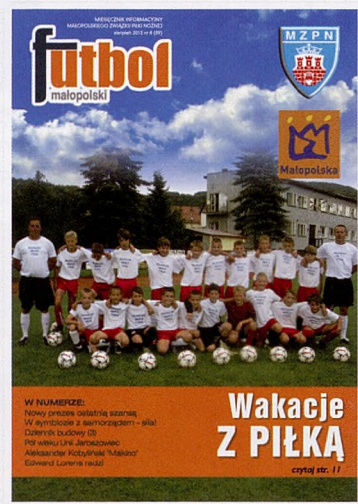
pomina i poucza władze Związku o jego powinnościach względem środowiska sędziowskiego. Zdaniem podpisanych pod pismem „Pan Prezes oraz Zarząd MZPN w Krakowie (...) dezorganizują prace Zarządów Komisji Sędziowskich w poszczególnych podokręgach i okręgach poprzez podejmowanie decyzji w sprawach sędziowskich bez konsultacji ze środowiskami sędziowskimi”. Autorzy listu nie godzą się na obciążenia arbitrow opłatami, krytycznie odnoszą się do stawek za obserwację i ryczałty za dojazd na mecze, podkreślają rolę obserwatora, który „na zawodach wpływa dyscyplinując na sędziów, zawodników, działaczy klubowych i jakość zabezpieczenia imprezy. Brak obserwatorów na meczach już doprowadził do rozprężenia w wymienionych środowiskach, a dalsze utrzymywanie obecnego stanu rzeczy może doprowadzić do nieodwracalnych zmian, których skutki trzeba będzie odbudowywać przez wiele lat.”

Dodatkowo list próbuje wbić klin między działaczy piłkarskich, których różnicuje na sędziowskich i innych. „Pytamy w tym miejscu ilu delegatów MZPN jeździ na mecze społecznie i dla czego ich nie dotknęły „oszczędności”?”

Z listu przebija tęsknota za dawnymi dobrymi czasami. W 4-stronicowym piśmie uderza mentorski styl, traktowanie Zarządu jako ciała o niewielkich kompetencjach („Jeżeli tak trudno zrozumieć co to jest szkolenie to podajemy kilka przykładów”) i niecnym – wobec sędziów i obserwatorów – zamiarach. I co bodaj najważniejsze, brak w liście jakiegokolwiek refleksji nad stanem polskiej piłki nożnej trapiącej kryzysem, korupcją i niską oceną społeczną. Dodatkowym kuriozum jest fakt, że w gronie autorów znajdują się także dwaj członkowie Zarządu MZPN, którzy niejako postulują sami do siebie...

Przygotowane w Nowym Sączu pismo do Prezesa MZPN przeszło swoistą weryfikację. Podpisało go ledwie kilkanaście osób, zaś dużo więcej odmówiło podpisu, w tym znaczący arbitrzy i działacze z Krakowa. Ta ważna informacja winna spowodować refleksję następującą: wielu sędziów i obserwatorów prawidłowo ocenia stan polskiej piłki. Wiedzą doskonale, że dzisiaj nie pora i czas na postulatyczne, roszczeniowe postawy. Nadchodzą czasy autentycznych społeczników, toteż działaczom wszelkiej piłkarskiej specjalności, w tym z kolegów sędziowskich, zaleca się ściśle dietetyczny apetyt.

(JN)



Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej

WYDAWCA:

Małopolski Związek Piłki Nożnej. Adres: 31-158 Kraków, ul. Krowoderska 74, tel. 12 632 66 00, fax. 12 632 68 00, strona internetowa www.mzpnkrakow.pl, e-mail: biuro@mzpnkrakow.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Jerzy Cierpiatka (501 587 932) sekretarz redakcji
Jerzy Nagawiecki (501 682 339) redaktor naczelny

SKŁAD:

Centrum Poligraficzno-Reklamowe OMEGA-ART Paweł Martyka, Bogucin Mały 78, 32-300 Olkusz www.omega-art.com.pl

DRUK:

WIE-DRUK II
Monika Wróblewska
ul. Piastowska 29
42-500 Będzin
tel. (32) 793-66-29
tel./fax (32) 267-05-35

Nakład 1500 egz.
Czasopismo bezpłatne.

Oddano do druku 18 września 2012



Prezydium Zarządu MZPN 23 sierpnia 2012

Zatwierdzono następujący skład Kolegium Sędziów MZPN: Andrzej Sękowski - przewodniczący, Stanisław Brożek i Bronisław Mazur - wiceprzewodniczący, Robert Marciniak - przewodniczący Komisji Szkoleniowej, Tomasz Piróg - sekretarz oraz Krzysztof Cienkosz (Myślenice), Piotr Firlit (Gorlice), Ryszard Frączek (Żabno), Bartłomiej Gębała (Chrzanów), Bogusław Górnik (Nowy Targ), Mariusz Krupa, (Bochnia) Zbigniew Pacia (Olkusz), Jan Pilarski (Tarnów), Marek Skrzypczak (Wadowice), Sławomir Spiesz (Oświęcim), Władysław Stachura (Wieliczka), Mariusz Stolarz (Brzesko), Krzysztof Tokarczyk (Limanowa).

Na wniosek Andrzeja Sękowskiego Prezydium Zarządu MZPN zarekomenduje Zarządowi MZPN do zatwierdzenia proponowany I wariant regulaminu ordynacji wyborczej na Przewodniczącego Kolegium Sędziów MZPN. Wariant ten zakłada, że jeden delegat przypada na 13 sędziów rzeczywistych. Andrzej Sękowski zwrócił uwagę, że rozegrano w IV lidze dwie kolejki spotkań a w klasie okręgowej trzy kolejki i w tym okresie sędziowie nie byli klasyfikowani przez obserwatorów zawodów. Prezydium postanowiło, że w przypadkach koniecznych należy delegować obserwatorów w ramach działalności społecznej.

Dokonano wstępnej analizy kandydatów na prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej. Po wyczerpującej dyskusji postanowiono, że Małopolski Związek Piłki Nożnej nie udzieli rekomendacji obecnemu prezesowi, Grzegorzowi Lacie.

Z okazji jubileuszu 90-lecia działalności przyznano odznaczenia dla zasłużonych działaczy i piłkarzy klubu TKS Skawinka. Klub ten odznaczono Medalem 90-lecia Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Ponadto przyznano Medale 90-lecia Związku Piłki Nożnej w Krakowie dla działaczy Rady Seniorów OZPN w Nowym Sączu.

Wyrażono zgodę na zwolnienie klubu Pozowianka Pozowice z posiadania drużyn młodzieżowych w sezonie 2012/2013 pod warunkiem dokonania obowiązującej wpłaty w wysokości po 1500 zł od każdej drużyny (w sumie 3000 zł.).

Zatwierdzono aneksy do regulaminu rozgrywek seniorów MZPN na sezon rozgrywkowy 2012/2013.

Prezydium Zarządu MZPN 6 września 2012

Zatwierdzono regulamin rozgrywek Małopolskiej Ligi Trampkarzy i Młodzików na sezon 2012/2013.

Na wniosek Zarządów Podokręgów Piłki Nożnej w Chrzanowie i Wadowicach zatwierdzono aneksy do regulaminu rozgrywek seniorów MZPN na sezon 2012/2013.

Wiceprezes MZPN ds. finansowych, Tadeusz Kędzior, złożył informację dotyczącą ustaleń Komisji Ekonomiczno-Finansowej MZPN odnośnie źródeł finansowania obserwacji sędziów. Komisja ustaliła ilość obserwacji niezbędnych do sklasyfikowania sędziów w poszczególnych klasach rozgrywkowych.

I tak:

- w IV lidze - 4 obserwacje w jednej rundzie rozgrywkowej (w tym jedna obserwacja społeczna)

- w klasie okręgowej - 3 obserwacje w jednej rundzie rozgrywkowej (w tym jedna społeczna)

- w klasie A - 2 obserwacje w jednej rundzie rozgrywkowej (w tym jedna społeczna) Po wysłuchaniu informacji Prezydium Zarządu postanowiło: dokonać reasumpcji zapisu w rozdziale VII pkt. 4 regulaminu klasyfikowania sędziów IV ligi; dokonać reasumpcji zapisu w rozdziale VII pkt. 4 regulaminu klasyfikowania sędziów klasy okręgowej; uruchomić od najbliższej kolejki (8/9. 09. 2012) obserwację sędziów przez obserwatorów w IV lidze oraz w klasach okręgowych i klasach A.

W początkowym okresie obserwacji będzie pokrywał MZPN. Poza tym Prezydium Zarządu postanowiło, że wkrótce zostaną ustalone koszty obserwacji sędziów ponoszone przez Okręgi i Podokręgi MZPN.

Na członka MZPN i PZPN przyjęto nowe stowarzyszenia: KS Alfa Morawica oraz Miejski Klub Sportowy Chrzanów. Równocześnie wykreślono z ewidencji MZPN i PZPN stowarzyszenie pod nazwą Klub Piłkarski Chrzanów.

Wyrażono zgodę na udział w rozgrywkach klasy A Podokręgu Chrzanów w sezonie 2012/2013 klubu sportowego LKS Zgoda Buczyna (ze Śląskiego ZPN).

Przyznano środki finansowe na wrześniową konsultację rocznika 2000 w ramach przygotowań do Pucharu im. Kazimierza Górskiego, dwie konsultacje rocznika 1999 (Puchar im. Wacława Kuchara), konsultację rocznika 1998 (Puchar im. Jerzego Michałowicza), dwie konsultacje rocznika 1998 (Puchar im. Kazimierza Deyny) oraz organizację dwumeczu rocznika 1998 i rocznika 1997 na obiekcie Bronowianki.

Zobowiązano Wydział Szkolenia MZPN do opracowania preliminarza jednodniowego wyjazdu na dwumecz reprezentacji rocznika 2000 (Puchar Górskiego) i rocznika 1999 (Puchar Kuchara) z reprezentacją Lubelskiego ZPN.

Z powodu zmniejszenia ilości obserwacji, ulega zmianie treść punktu 4 rozdziału VII regulaminu klasyfikowania sędziów IV ligi MZPN w sezonie 2012/2013. Aktualny zapis brzmi: „do sklasyfikowania sędziego niezbędna jest ilość 8 zawodów obserwowanych w sezonie rozgrywkowym, w tym nie mniej niż 4 zawodów w każdej rundzie rozgrywkowej. W szczególnych losowych przypadkach Zarząd KS MZPN może zmniejszyć ilość egzaminów praktycznych”.

Z tego samego powodu również ulega zmianie treść punktu 4 rozdziału VII regulaminu klasyfikowania sędziów klasy okręgowej Podokręgu Kraków w sezonie 2012/2013. Aktualny zapis brzmi: „do sklasyfikowania sędziego niezbędna jest łączna ilość 10 zawodów (w tym 6 zawodów obserwowanych w sezonie rozgrywkowym), w tym nie mniej niż 3 zawodów w każdej rundzie rozgrywkowej. W szczególnych losowych przypadkach, Zarząd KS MZPN może zmniejszyć ilość egzaminów praktycznych”.

Powyższa ilość obserwacji obowiązuje również w pozostałych klasach okręgowych MZPN. Należy dokonać stosownych zmian w regulaminach OZPN Nowy Sącz, TOZPN Tarnów i Podokręgu Wadowice.

Zatwierdzono wysokość opłaty za licencję dla sędziów klasy C i pozostałych w kwocie 75 złotych.

Prezydium Zarządu MZPN postanowiło wystąpić do PZPN o przyznanie organizacji turnieju finałowego rocznika 1998 o Puchar PZPN im. Jerzego Michałowicza.

Z okazji 750-lecia miejscowości Kłaj przyznano Medal 90-lecia Związku Piłki Nożnej w Krakowie Urzędowi Gminy Kłaj.

Przewodniczący Komisji ds. Medialnych i PR, red. Jerzy Nagawiecki, złożył informację dotyczącą wyboru wiceprzewodniczącego komisji, którym został red. Marek Latasiewicz, a sekretarzem red. Andrzej Skowroński. Ponadto omówiono plan pracy komisji oraz opracowanie nowej strony internetowej MZPN.

Obyczaje

Płaćcie, frajerzy...

Im boleśniejszy jest upadek polskiego futbolu, tym bardziej tenże futbol szczyry kły w wyścigu do kasy. Mimo żenującego poziomu, panuje pod tym względem pazerność niesłychana. Ostatnio - choć w EURO nastąpiła całkowita klapa, zaś n-ta próba zawojowania klubowej Europy zakończyła się klęską totalną - zaferowano nam atrakcję wyjątkowo beczelną. Ekskluzywny towar pod tytułem PPV, hałaśliwie roz reklamowany w odniesieniu do drużyny narodowej.

Mierząc jej wartość nie tylko skalą EURO, jest reprezentacja diabła warta. Ale w ujęciu telewizyjnych taskawców, jest warta 20 PLN za mecz i na lebkę. Na tyle wyceniono gotowość startową na mecze z Czarnogórą i Moldawią. Pierwsza wypadła z bloków TVP. Później wyrażały chęć dopomożenia kibicom w ich niewątpliwie trudnych chwilach platformy Cyfry + i N. Po ich wycofaniu się, zresztą bardzo szybkim i niewątpliwie słusznym, na placu boju ostał się Polsat, wsparty przez kablówki. Kto wrzucił grosik do ich skarbonki, mógł również w technologii HD zobaczyć na własne oczy jak „narodowa” nie dała się w Podgoricy i nawet triumfowała we Wrocławiu.

Z ogłoszonych komunikatów wynika, że starcie z Czarnogórą skuśilo 50 tys., zaś z Moldawią 110 tys. ekstra odbiorców ekstra transmisji. Może te dane są wiarygodne. Z mojego punktu widzenia tych 160 tys. ekskluzywnych klientów to dokładnie o tyle za dużo. Dając się ponieść emocjom udzielili oni aprobaty praktykom wysoce szkodliwym. Ominięciu ustawowego zapisu o powszechnej dostępności do narodowych dóbr, a zamiast tego naruszenia zbiorowych interesów konsumentów. Pierwszy to jednak przypadek omijania przepisów szerokim łukiem? Ani pierwszy, ani pewnikiem ostatni. Skutek może być taki, że poczynając od walki Vitalij Kliczko - Tomasz Adamek (ten niedawno przeprosił telewidzów za zamieszanie w oglądaniu jego pojedynku z Travisem Walkerem, niezła ściema po całkowicie intencjonalnym zarobieniu kasy...) każda aprobata na takie praktyki jak PPV tylko zwiększa skalę zjawiska. Po „Pudzianie” pójdą inni, na to wygląda...

Zamiast w raju jesteśmy w buszu. Mamy ustawę chroniącą interes publiczny, ponoć świetną umowę PZPN - Sportfive (szkoda, że jej nie zawarto nie na 10, tylko 110 lat), rzekomo biedną jak mysz kościelna telewizję publiczną... No i kodowaną telewizję w telewizji już kodowanej. Taki pakiet specjalny, albo polską specjalność. Niemcy myślą i robią inaczej. Tam i nie tylko tam nie ma mowy, aby ktokolwiek choćby pomyślał o zakodowaniu meczów Mannschaftu Joachima Löwa. I aby w sposób całkowicie otwarty dla wszystkich pokazała te mecze jakakolwiek inna stacja niż państwowe: ARD, względnie ZDF. Gdyby stało się inaczej, kanclerskie dni Frau Merkel nieuchronnie były policzone. Widać inną cywilizację.

Pomysłu na PPV bronił Zbigniew Boniek stwierdzeniem mniej więcej w tym stylu: jeśli kibic chce zobaczyć mecz na stadionie, to musi kupić bilet. Super. Wygląda na to, że wcześniej poszła wiara na lewiznę. Bo nie kupując PPV jakoś oglądała mecze reprezentacji. Boniek najwyraźniej myli się z tym biletem, za który trzeba zapłacić. Bo my płacimy, drogi Panie. Za pakiety podstawowe i nawet za pakiety dodatkowe. Więc ten bilet - już został kupiony!

Natomiast problem w tym, iż niby powinniśmy zapłacić raz jeszcze. Czyżby? Bez wpływu na telewizyjny wymiar sprawiedliwości marzy mi się, aby skandal z wprowadzeniem PPV na grunt reprezentacji kosztował winnych słoną cenę. Przy ewentualnym sypaniu się kar pomyśl o Bońku. A nuż zaproponuje nam rychło przedpłaty na mecze polskich klubów w następnej edycji pucharów, skoro bilety na ten wyjątkowo atrakcyjny towar mogą być wykupione na pniu. Ale od czego jest PPV?

(IC)

Przed laty piłkarstwo dąbrowsko-nadwiślańskie sytuowało się... daleko od szosy. Tamte czasy szczęśliwie odeszły do lamusa. Mobilne środowisko, sprawna organizacja i lokalna ambicja sprawiły, że o futbolu na północnym-wschodzie Małopolskiego Związku Piłki Nożnej mówimy z należytą powagą, zaś mała Nieciecza stanowi inspirację dla ośrodków większych i możniejszych. Mocna struktura pomyślnie przeszła proces poczęcia, młodzieńczej edukacji i dziś wiedzie żywot organizacji (nie w pełni) dojrzałej. Mimo pełnoletności i licznych sygnałów odpowiedzialnego działania, podmiotowość Podokręgu w Żabnie jest ograniczona finansową kuratelą Tarnowskiego ZPN. Czas najwyższy, aby organizacja wybiła się na pełną niezależność. 32-latek z Żabna w pełni na to zasługuje.

Połozony na wschodnich rubieżach jurysdykcji MZPN Dąbrowsko-Nadwiślański Podokręg Piłki Nożnej w Żabnie zrzesza kluby piłkarskie doliny Dunajca, od przedmieść Tarnowa do nadwiślańskiego Szczucina. Działa w powiatach dąbrowskim i północnej części tarnowskiego.

Powołanie Podokręgu w marcu 1980 było efektem zabiegów działaczy społecznych z regionu wiślańsko-dunajckiego: Władysława Kijaka oraz Mariana Fido, Tadeusza Dydyńskiego, Romana Gdowskiego, Tadeusza Adamskiego i Zbigniewa Lustofina, którzy znali i rozumieli specyfikę gmin północnej części ówczesnego województwa tarnowskiego, od dziesięcioleci żyjących z rolnictwa, psiók i żwirów pozyskiwanych z Wisły i Dunajca oraz dolarów zarobionych w Ameryce.

Zrazu siedzibą Podokręgu uczyniono graniczący z Żabnem niewielki Odporyszów, któremu prezesował Władysław Kijak, człowiek sportowi oddany bez reszty. Kijak zasiadał we władzach gminnych, powiatowych i wojewódzkich Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych oraz w Okręgowym Związku Piłki Nożnej w Tarnowie. W kręgu organizatorów Podokręgu Dąbrowsko-Nadwiślańskiego znaleźli się ludzie w regionie znaczący, społecznicy którzy pasję futbolową łączyli z pracą w środowisku: we władzach gminnych i w szkolnictwie lokalnym. Zapoczątkowana wówczas symbioza działań samorządowych i propiłkarskich stanowi po dziś specyfikę i siłę Podokręgu w Żabnie, pozwala na skoordynowany, spokojny, zrównoważony rozwój futbolu.

Żabno – stolica

W ocenach niektórych postronnych obserwatorów piłkarskiej administracji w Małopolsce za ewenement uchodzi fakt, iż siedziba władz Podokręgu znajduje się w mieście o statusie gminy, mimo iż na obszarze działania znajduje się ośrodek o powiatowym statu-

sie. Prawdą jest, że to jedyny taki przypadek na terenie MZPN. Kiedy jednak z bliższej perspektywy przyglądnijemy się piłkarskiej „stoleczności” Żabna zdziwienie znika. Ważnych argumentów na korzyść prastarej miejscowości położonej nad brzegiem Dunajca znaleźć można kilka. Po pierwsze gmina

Wybić się na samodzielność

W symbiozie z samorządem – siła!

Żabno koncentruje najwięcej futbolowych klubów regionu, to właśnie tu założono pierwszy klub piłkarski w okolicy: Polan, z Żabna i najbliższej okolicy rekrutuje się gros działaczy Podokręgu, ponadto – co bodaj najważniejsze – samorząd terytorialny Żabna zaferował Podokręgowi darmową gościnę. I tak trwa po dziś. PPN w Żabnie nie ponosi kosztów wynajmu pomieszczeń, ich utrzymania, korzystania z mediów, urządzeń poligraficznych, sprzętu komputerowego, sieci internetowej – wszystko to w całości funduje gmina Żabno.

Stan posiadania

W II Rzeczypospolitej w widłach Dunajca i Wisły w piłkę nożną grano jedynie w ośrodkach miejskich Żabna, Dąbrowy Tarnowskiej i... Niedomic. Polan powołano w 1917, Dąbrowię w 1922, Unię Niedomic w 1938, rok po podjęciu produkcji przez tamtejszą fabrykę celulozy. Prawdziwy futbolowy boom nastąpił po II wojnie światowej. W 1946 powstały: LZS Nieciecza, Radłovia Radłów, Dunajec Konary, dwa lata później Łęgówia, w 1950 - Dunajec

Bolesław. Z roku na rok futbol zdobywał kolejne miejscowości.

W 2012 PPN w Żabnie zrzesza 21 klubów z powiatu dąbrowskiego oraz 25 z tarnowskiego. Wśród gmin lideruje Żabno, na terenie której działa aż 13 stowarzyszeń. W klubach Podokręgu Dąbrowsko-Nadwiślańskiego trenuje i gra 1687 piłkarzy: 1014 seniorów, 459 juniorów i 214 trampkarzy, zrzeszonych w 39 zespołach seniorskich, 26 juniorskich i 11 trampkarzy. Perłą w podokręgowej koronie jest I-ligowiec Termalica Bruk-Bet Nieciecza – wiodąca asocjacja sportowa regionu. W V lidze tarnowskiej Podokręg w Żabnie reprezentują: Wisła Szczucin, Dąbrowia Dąbrowa Tarnowska i Polan Żabno. Kolejne ekipy rywalizują w rozgrywkach prowadzonych przez PPN Żabno. W 16-zespołowej A-klasie rywalizują: LUKS Wola Radłowska, Ava Grądy, LKS Wietrzychowice, Brzoza Brzezówka, Unia Niedomic, Dąbrowia II Dąbrowa Tarnowska, Unia Gorzyce, Dunajec Konary, Iskra Dąbrowki Breńskie, Radłovia Radłów, Łęgówia Łęg Tarnowski, Spartakus Radgoszcz, Powiśle Boles-

Nad prawidłowym rozwojem zawodników czuwa 50-osobowa kadra szkoleniowa zatrudniona w tutejszych klubach. Tworzą ją trener UEFA PRO, 8 trenerów II klasy, 30 instruktorów, organizator sportu oraz 5 byłych graczy. Zdarzają się przypadki braku systematycznego szkolenia w klubach występujących w klasie B oraz drużynach młodzieżowych.

Kluby Podokręgu dysponują bazą sportową, pozwalającą na rozwój futbolu na miarę lokalnych ambicji. Nowoczesnym stadionem przystosowanym do rozgrywania zawodów I ligi dysponuje Termalica Bruk-Bet Nieciecza. Ponadto istnieją 4 stadiony wielofunkcyjne z widownią na 1000 osób, z zadaszonymi trybunami, 15 boisk jest ogrodzonych, kolejnych 18 nie posiada ogrodzenia. Przy obiektach piłkarskich istnieją zaplecza z szatniami, z bieżącą wodą. 90 procent obiektów to własność samorządów terytorialnych, przekazanych klubom w użyczenie.

Zimą piłkarze korzystają z przyszkolonych sal sportowych. Tam też organizowane są zawody piłkarskie,

turnieje dla różnych grup wiekowych. Coraz częściej zespoły korzystają z „Orlików” ze sztuczną nawierzchnią, umożliwiającą organizowanie zajęć bez względu na warunki atmosferyczne i porę dnia.

Niedostatek arbitrow

Rozbudowywanemu sukcesywnie systemowi rozgrywek w Podokręgu, powiększającej się liczbie klubów, drużyn, piłkarzy, nie towarzyszy niestety rozwój środowiska „panów z gwizdkiem”. Komisja Sędziowska Podokręgu, której przewodniczy Stanisław Magiera, zrzesza 27 arbitrow czynnych: dwóch z uprawnieniami do prowadzenia meczów w lidze okręgowej, 11 w klasie A i 14 w klasie B. Organizację arbitrow, zarówno liczebnie, jak i kompetencyjnie, trudno zaliczyć do szczególnie prężnych. Wkręć przeznaczane na zakup sprzętu lub świadczone nieodpłatnie usługi transportu drużyn na zawody.



Turniej, którego głównym inicjatorem był Marian Fido, rozegrany został na „Orliku” w Żabnie.

unifikacyjnych, braku systematycznych szkoleń i pracy szczególnie z arbitrami młodymi oraz kandydatami, niedostatecznej współpracy z Komisją Sędziowską TOZPN. Obecnie sprawą priorytetową dla władz Podokręgu w Żabnie winna być odbudowa szeregów organizacji sędziowskiej, a w dalszej kolejności rozbudowa szeregów arbitrow oraz podniesienie ich rangi.

Trudny żywot

Rozwójowe trendy lokalnego futbolu wyczerpują się. Są limitowane możliwościami finansowymi sponsorów. A tych jest coraz mniej – z reguły – ostrożniej wydają pieniądze. Tak naprawdę, poza nielicznymi wyjątkami, sport gminny i powiatowy opiera się na samorządach. Gdy wójt lub burmistrz futbolowy sport ceni i mu kibicuje, rękę ma lżej. Kiedy jednak od piłki stroni, bywa gorzej. W klubach Podokręgu Żabno stabilnie pracują w Niecieczy, Dąbrowi, Polanie, w Szczucinie. W A i B klasówkach żyje się gorzej, choć generalnie samorządowcy o swoje drużyny dbają na miarę swych skromnych możliwości. Regułą jest, że drużyny klasy okręgowej otrzymują dotacje od 15 do 18 tysięcy zł, w klasie „A” od 8 do 12 tysięcy, a w klasie „B” od 5 do 7,5 tys. Dodatkowo można otrzymać niewielką kasę na juniorów i trampkarzy. Środki pochodzące od sponsorów to głównie jednorazowe, niewielkie kwoty przeznaczane na zakup sprzętu lub świadczone nieodpłatnie usługi transportu drużyn na zawody.

Niedostatki finansowe skutkują ograniczaniem środków na zespoły młodzieżowe. Kluby często rezygnują ze szkolenia trampkarzy i juniorów, bowiem coraz trudniej ich pozyskać z uwagi na demograficzny niż. Wynika to także ze

Ku podmiotowości

Organizacyjnie Podokręg PN w Żabnie ma się całkiem, całkiem. Żyje w symbiozie z Urzędem Miejskim i korzysta z jego dobrodziejstw. W Zarządzie Podokręgu zasiada czterech działaczy samorządowych, ludzi znających doskonale meandry pracy w obu instytucjach. Fakt ten ułatwia współpracę na linii futbolowa organizacja - samorząd - klub. Futbolowa placówka w Żabnie od lat wielu pokazuje, że jest wydajnym ośrodkiem piłkarskiej administracji, pracującym rozsądnie i statecznie. Mimo, iż kluby dąbrowsko-nadwiślańskie wnoszą w różnej formie okrągłą sumę opłat, to ledwie piąta część trafia do Żabna. Podokręg nie prowadzi, niestety, samodzielnie działalności finansowej. Taką praktyką występuje jedynie na terenie Tarnowskiego ZPN.

Podczas kolejnych zebrań sprawozdawczych, sprawozdawczo-wyborczych, spotkań organizacyjnych działacze z okręgu dąbrowsko-nadwiślańskiego podnoszą problem samodzielności finansowej. Wszyscy są zgodni, że czas najwyższy, aby ten dezyderat wreszcie zrealizować. Wówczas to dobrze gospodarująca się jednostka, o niskich kosztach własnych, byłaby w stanie skutecznie zarządzać, szybko reagować, samodzielnie wspierać programy szkoleniowe piłkarzy, trenerów i sędziów.

JERZY NAGAWIECKI

ZARZĄD Podokręgu Piłki Nożnej w Żabnie

Marian Fido - prezes, Jan Kijowski - wiceprezes, Zbigniew Lustofin - sekretarz oraz Stanisław Bożek, Tadeusz Broda (wiceprezes Termaliki Bruk-Bet Nieciecza, dyr. Bruk-Bet), Kazimierz Hajduk z Niedomic (członek Rady Sądowej), Robert Karagicz z Siedliszowic, prezes Błękitnych, Stanisław Magiera - przewodniczący Komisji Sędziowskiej (działacz samorządowy z Wietrzychowic, przewodniczący Rady Gminy) i Leszek Morawiec przedsiębiorca z gminy Olesno (pow. Dąbrowa Tarnowska).

KOMISJA REWIZYJNA

Jacek Patoń, Krzysztof Kozik i Janusz Lech.

Nadtytuł o tyle wprowadza w błąd, że w tzw. międzyczasie - dzielącym odcinek 2 od niniejszego - poród raportu odbył się. Franciszek Smuda złożył meldunek z wykonanej pracy, używając do tego bogatej gamy kolorów. Zabieg to niewątpliwie efektowny, za to trud całkiem zbyteczny. Bo adekwatnie do stanu rzeczy, sytuacji w jakiej znalazła się reprezentacja za kadencji Smudy, na białym papierze powinny widnieć jedynie czarne litery. A krój pisma powinien być obowiązkowo pogrubiony. Ku przestrodze, aby już nigdy nie obłaskawiać „narodowej” zbawcami wyłącznie z urojenia. Jako złowieszcze memento...

Rozwinięciu tematu służy ostatni odcinek obrachunków z Franciszkiem Smudą w roli selekcjonera. Będzie o polskim wkładzie w przebieg imprezy, która wbrew zapowiedziom przyniosła sportowe, bo przecież nie organizacyjne, fiasko.

Czy będzie drugi cud nad Wisłą? (Polska - Grecja, czerwiec 2012)

Po premierze EURO został w kieszeni punkt. Ponieważ jednak kieszeń była mocno dziurawa, gdzieś w okolicach Stadionu Narodowego zgubiono punkty dwa. Do bilansu strat trzeba dopisać koszt propagandowego balona z napisem „jesteśmy wielcy”. Balon pękł zanim zdążył polecieć prosto do raju bram.

Po końcowym gwizdku hiszpańskiego inżyniera Carballo zajęciem obowiązkowym stało się robienie dobrej miny do złej gry. Wedle hasła „to dopiero początek”, albo „mamy remis, więc nie przegraliśmy”. To cokolwiek obłudne rozumowanie. Wprawdzie zgodne z zapisem tabelarycznym, ale zgola fałszywe w stosunku do oczekiwań. Bo mocnego wejścia w imprezę zabrakło i trzeba to sobie powiedzieć prosto w oczy. Chyba, że złota myśl selekcjonera Łazarka („pierwsza połowa 0-3, druga 1-0, więc wyszło na remis”) musi być wiecznie żywa.

W Warszawie było dobrze, ale tylko przez dwa kwadranse. (...)

(...) Kto mógł przewidzieć w przerwie, że sprawy wymkną się spod polskiej kontroli? Nikt. Ale też nie było żadnych podstaw do snucia takich przypuszczeń. Należało tylko zachować inicjatywę, nadal zamykać Greków na ich polowie i szukać szans na podwyższenie wyniku. Stało się zgola odwrotnie, całkiem głupio i fatalnie. To zdziesiątkowany rywal zaczął nadawać ton, bo Polacy bez słowa protestu nagle oddali pole do gry. Brak sił ledwie po trzech kwadransach meczu? Względy taktyczne, jeśli w tym przypadku prawdziwe to będące piramidą bzdurą? Niech to Smuda sam ogarnie i oceni skalę swego intelektu. Sprzeciw następny budzi rozpaczliwe trzymanie się podstawowego składu, oczywiście poza przymusową zmianą Rybusa na Tytonia. Dlaczego do końca grzał ławę Dudka, skoro z odbiorem piłki w środkowej strefie było beznadziejnie? Jak obronić tezę o niewzruszalności wyjściowej „11”, jeśli na placu już nie było Szczęsnego, a jego kilku kolegów oddychało rękawami?

Remis jest sprawiedliwy. Z tą wszak różnicą, akurat nader istotną w futbolu, że to Polacy pierwsi powinni odesłać Greków do kąta. Lecząc, przepraszam za frontowy slang, nie dobili wroga. To nie napawa optymistycznie przed wojną polsko-polszewicką, choć chciałbym się mylić. No i

nigdzie nie jest powiedziane, że cud nad Wisłą (1920) może się zdarzyć tylko raz.

Spóźniony prezent dla Cieślika (Polska - Rosja, czerwiec 2012)

Smuda nie skapitulował przed Advocaatem, Warszawa nie padła. Wbrew przypuszczeniom nie doszło do jej obłężenia, a nawet podjęto całkiem konkretne działania kontruderzeniowe. Remis wprawdzie nie daje pełni satysfakcji, ale przedłuża nadzieje. Co ważniejsze, na zupełnie innym podłożu psychologicznym niż w sytuacji, gdyby wczoraj było źle.

A było zaskakująco dobrze, momentami nawet bardzo dobrze. Z greckiego koszmarmu nie pozostało śladu, bój z Rosjanami rozgorzał na całego i trwał do ostatniej sekundy. Była to walka toczona bez żadnych kompleksów. Męska, twarda i fair, zresztą obustronnie. (...)

Zwycięstwo nad Rosją zawsze rajcuje polską duszę. Obchodzący niedawno 85. urodziny legendarny Cieślik oczywiście dałby wszystko, aby wynik 2-1 po Chorzowie '57 i Augsburgu '72 był również kojarzony z Warszawą '12. To wprawdzie nie nastąpiło, lecz i tak we wczorajszym remisie mieścił się spóźniony prezent dla Pana Gerarda. Z dedykacją od dzisiejszego pokolenia reprezentantów dla człowieka, który dwa razy w jednym meczu pokonał Jasznę. I pewnikiem był dumny, że Polska ponad pół wieku później zagrała z Rosją znów na wysokim poziomie.

Tamto zwycięstwo na Stadionie Śląskim nie przekuło się niestety na awans do finałów MŚ, bo o wszystkim decydował dodatkowy mecz w Lipsku. Co będzie teraz, we Wrocławiu? Tego nie wiemy. Czesi myślą dokładnie o tym sami co my, a na dodatek są bliżsi celu. Trzeba z nimi wygrać, nie ma rady. Mając w świeżej pamięci wczorajszy mecz, to absolutnie wykonalne zadanie. Ale pod warunkiem, że o delektowaniu się warszawskim remisem nie może być mowy. Mecz z Rosją skończył się równo z końcowym gwizdkiem Starka. Co naprawdę warto traktować bardzo poważnie. Bowiem pamiętamy z przeszłości, czym kończyły się dla Polaków mecze rzekomo łatwe do wygrania. Korea '02, Ekwador '06. Takich meczów i takich podejść do tematu już wystarczy...

Koniec snu o potędze. Trzeba jechać po piasek na Copacabanę (Polska - Czechy, czerwiec 2012)

W interesach bywa najczęściej tak, że aby coś później wyjść, najpierw trzeba coś włożyć. Wkład własny Polaków we wczorajszy mecz z

Czechami niewątpliwie został wniesiony. Niestety, był to wkład czysto werbalny.

W gadkach-szmatkach o powstaniu wielkiej drużyny byliśmy świetni, na poziomie światowym. Zewsząd udzielano bankowo pewnych gwarancji na historyczny awans do ćwierćfinałów EURO. Polak, co umie doskonale od wieków, groźnie pomachiwał szabelką. I na tym się skończyło. Skąd my to znamy?

Patrzę na końcową tabelę grupy A i bez lupy powiększającej widzę to, przed czym odwracając głowy jeszcze wczorajsi apologety niedosłzłego triumfu. Jutro zaczną, a raczej już zaczęli, akcję idącą w kompletnie odwrotnym kierunku.

Skopiuj d... Smudzie (gdyby wygrał, staliby za nim murem), pomyśl o postawieniu Lacie zarzutów prokuratorskich („dlużej tak przecież być nie może"...). I otuleni biało-czerwonymi szalikami dołączą do tłumów, aby wspólnym głosem wykrzyknąć porwijący protest sond pod tytułem „J... PZPN”. Popadanie w skrajności to naprawdę polska specjalność. A co, może nie?

Na boisku we Wrocławiu dokonała się brutalnie szczerza weryfikacja wartości biało-czerwonych. Mieli do wykonania, obojętnie jak, ważne zadanie. Dodatkowych opcji nie było, wyłącznie zwycięstwo nad Czechami pozostawiało drużynę

W niecierpliwym oczekiwaniu na raport Smudy (cz. 3)

Dziennik budowy

Smudy w grze. Ta gra na przyzwoitym poziomie trwała może 25 minut. Doskonałą okazję miał Lewandowski, powinien ją wykorzystać. Z daleko uderzył Boenisch. I tyle. (...)

(...) Nie da się wygrać meczu, który wygrać trzeba, bez przekraczania środkowej linii boiska. W tej strefie nie mogło być Rosicky'ego, co przypominam z przekąsem. Bo gdyby w polskiej drużynie zabrakło któregoś z asów, alibi na wytumaczenie porażki byłoby jak drut.

To samo odnosi się do pomocowych wypowiedzi Tytonia i Błaszczykowskiego, choć oni akurat nie zawiedli. Ale, sorry, mówili brednie o tym, co wydarzyło się po przerwie. Leitmotivem obu komentarzy była konieczność prowadzenia przez Polaków gry ofensywnej, co zwiększało ryzyko narażenia się na kontrę. Wreszcie zadał ją Jiracek.

To wersja dla naiwnych i zarazem ślepych. Bo to Czesi (przymuszeni prowadzeniem Greków w Warszawie) bezustannie rozwijali akcje zaczepne. Zaś rzekome ataki ze strony polskiej były po pauzie równie konkretne, co w drugiej odsłonie nieudanej premiery EURO. Ich - poza ostatnimi minutami - w ogóle nie było, drodzy Panowie!

Słaby mecz z Grecją, bardzo dobry z Rosją i znów słaby z Czechami - tak wyglądał udział biało-czerwonych w imprezie, w której już ich nie ma. Czy to zasłużony wyrok? Odpowiedź jest zawarta w poprzednim zdaniu. Chętnych zajmowania się dupelerami można wesprzeć minutowym zapisem faz poszczególnych spo-

tkań. Wyjdzie z tego bilansu, że drużyna Smudy zmarnowała znacznie więcej czasu, niż go sportowożytkowała. Z trzech meczów nie wygrała żadnego. Na trzy spotkania strzeliła dwa gole. Z dwoma punktami była zdecydowanie ostatnia w tabeli.

To gołe fakty, w świetle których nawet najbardziej wygadany adwokat nie obroniłby tezy, że oskarżonego spotkała krzywda. Nie, wyrok własnie zapadł we Wrocławiu jest bezdyskusyjnie wyrokiem sprawiedliwym. Mimo propagandowego napinania muskułów wciąż jesteśmy cherlakami.

(...) Pytanie: co jutro? Jestem w tym komfortowym położeniu, że mam już gotowy następny utwór o Smudzie. W „Sportowymtemple” piszę na temat żalności starów „Franza” od prawie trzech lat, generalnie chodzi o niewłaściwego człowieka na niewłaściwym miejscu. Trwało to od początku (złowieszcze hasło „Malaga”) do fatalnego końca. (...) (...) Nie da się ukryć, że z pozycji felietonisty to wątpliwa satysfakcja. (...) Ze Smudą przy sterze tak nieuchronną puentę postawiła logika.

Tym bardziej trafia mnie szlag, gdy natychmiast po napisie „koniec” ochoczo przystępuje się do kręcenia następnego budżetu. Kanwą jest

dziedzictwo zostawione przez Smudę. Co najmniej obiecujący wizerunek drużyny, która za chwilę przystąpi do bojów o bilety do Brazylii. Słyszę, że perspektywy są ciekawe. Że dzięki majstrowi Smudzie mamy fundament, więc jest na czym budować. No to budujcie...

Na razie chałupa się zawałiła. Na szczęście, z budowaniem zamków musi pójść lepiej. Trzeba tylko komisynie skoczyć po piasek na Copacabanę. Odbyta w ramach niezbędnego rekonesansu wycieczka powinna mieć charakter jak najbardziej służbowy. Jeśli tylko zostaną podpisane blankiety delegacyjne, chętnych nie zabraknie. To tak samo pewne jak koniec snu o potędze.

Premia dla Smudy, czyli bonus za dostanie po d... (Czerwiec 2012)

Jak potraktować, że we Wrocławiu świeczka zgasa? Wasilewski, globalnie zresztą jeden z lepszych zawodników w słabym „wunderteamie” Smudy, powiedział o daniu ciała przez polską drużynę. Ta lapidarna ocena trafia do przekonania. W końcu to piłkarze przegrali szansę, tak mi się przynajmniej wydaje. Samokrytyka złożona przez Wasilewskiego, zapewne w imieniu własnym i kolegów, nie została potraktowana poważnie. Białoczerwonym pożegnano z takim fasonem, jakby osiągnęli cel. A przecież było całkiem na odwrót.

Zaiste, nie mogę pojąć skali spontaniczności akcji ze strony kibiców. Brakowało jeszcze wyście-

lenia czerwonego dywanu i złożenia wniosków o przyznanie najwyższych odznaczeń państwowych dla bohaterów... Nigdy nie byłem zwolennikiem traktowania piłkarzy jak skazańców w chwilach, kiedy na tarczy wracają do domu. To tylko sport, o czym zawsze warto pamiętać. Należy jednak zachowywać umiar. Uwzględnić w reakcjach stan faktyczny. Nie zamieniać bolesnej porażki na dziejowy sukces i uśmiechać, gdy powinno być do płaczu. Trybuny niewątpliwie zachowały się elegancko. Co jednak od siebie dali ulubieńcy tłumów? Otóż łaskawie zaoferowali stanie na boisku w drugiej połowie meczu z Czechami. I za to należy się noszenie na rękach?! (...)

(...) Inna sprawa, że Smuda nigdy nie powinien otrzymać szansy na kontrakt. Na parszywych warunkach, lukratywny, w ogóle żaden. Od startu do mety kompletnie nie nadawał się do pełnionej funkcji. Tu popełniono gruby błąd, choć łatwo zrozumieć skwapliwość, z jaką podjęto tamtą decyzję. Smudy chciał naród, mocno stawiający PZPN pod ścianą. Chcieliście, no to macie. A my mamy spokój... - wygodnicko przeanalizowano sytuację. (...)

Smuda (jako jedno z niewielu, co zrobił dobrze) powołał piłkarzy najlepszych, jacy byli do dyspozycji. Nie można winić Franza, że najlepsi są równocześnie słabi, skoro jedno drugiego wcale nie wyklucza. Jeśli jednak w dzisiejszej wypowiedzi Łaty słyszę, że PZPN zrobił wszystko dla optymalnego przygotowania drużyny do EURO, jest to kolejna wersja dla naiwnych. Bo przecież czy tylko i wyłącznie do zabezpieczenia kasy mają sprowadzać się obowiązki Związku?! Toż to prostackie rozumowanie. A gdzie elementarne poczucie obowiązku? Otóż przeogromną winą PZPN jest, oprócz postawienia na złego konia, że temu koniowi nikt nie patrzył w zęby.

Podstawowa kwestia: jak i przez kogo był nadzorowany sposób zawiadywania drużyną przez Smudę? Nie ma szans, nie doczekacie się konkretnej odpowiedzi. Zarząd wskaże na Łatę, który ponoć wyłączył dla własnej kompetencji temat selekcjonera. Skądinąd przyjaciela - jak zaakcentował prezes. To szczerza prawda. To zresztą widać przy dzieleniu ostatnich łupów, raczej padliny. Smuda dostanie 150 procent tego, co średnio piłkarz. A zatem ok. 150 tys. zł, w ramach premii za zdobyte dwa punkty. Słyszycie wyraźnie? Premii! Czyli bonusu za dostanie po d... Kapitałny pomysł, aby przyjaciel nie zdechl z głodu.

Ta sama kwestia braku nadzoru nad Smudą dotyczy ponadto Wydziału Szkolenia. Jakoś nie stać było mądrych głów na przekazywanie Zarządowi krytycznych uwag na okoliczność dostrzeżonych błędów Smudy. Nikt w nic nie wtrącał mu się w paradę. Szkoda, bo dzięki odstawieniu gum w ostatnim okresie przygotowawczym pewnikiem przybyłoby piłkarzom świeżości i sił. A tak mieli ich przeciwko Grekom i Czechom średnio po 25 minut na mecz. To już za Łazarką było z tym lepiej, pary starczało przynajmniej na trzy kwadranse. Lecząc czy to interesowało związkowych bonzów? Retoryczne pytanie.

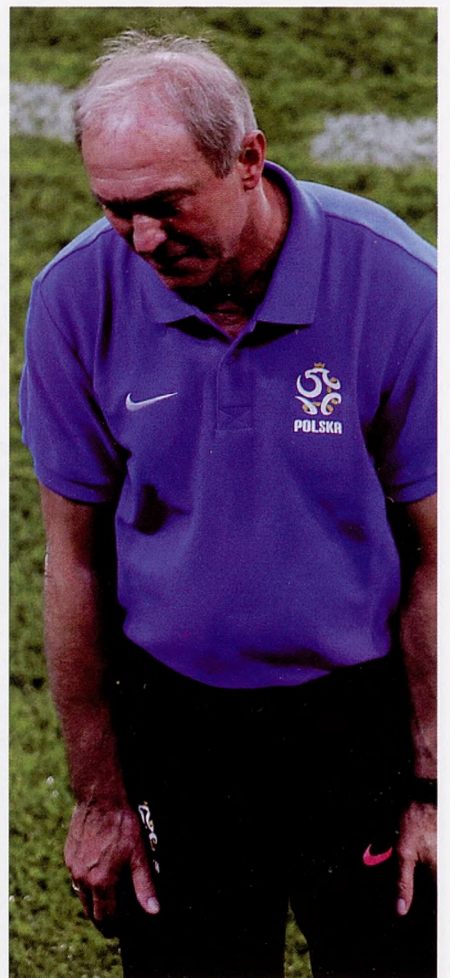
Słyszę właśnie, że kandydaci do zagospodarowania działki do Smudzie wałą drzwiami i oknami. Zgłaszają się znad Wisły, więc per pedes. Skoro trwa EURO, jest reprezentowany Stary Kontynent. Ba, nawet Brazylijczyk się znalazł. Powinien zacząć od szczerzej rozmowy ze Smudą, o ile ten zechce zdradzić sekret jak za frajer brąc

gigantyczną premię. No i jeśli zostanie złamana bariera językowa. Franz, o ile wiem, nie kuma portugalskiego. Ale jak tłumacz Brazylijczyk pokuma polszczyznę Smudy? Toż to wcześniej zwariuje, a z nim kandydat do zaszczepienia na polski grunt tajników współczesnej odmiany „brazyliany”...

Oczywista oczywistość (Lipiec 2012)

(...) Smuda już wie, czego zabrakło. Otóż rzekomo zabrakło szczęścia i skuteczności. A ja sobie myślę, że zabrakło elementarnej wiedzy. Czy tylko Smudzie? Wolne żarty... Wystarczy zwrócić uwagę na przelotne chwile, kiedy władze mają cokolwiek do powiedzenia na selekcyjne tematy. Gadanina trwa tylko wtedy, kiedy kogoś trzeba odwołać, aby pobłogosławić kolejną wielką nadzieję białych. Smudy niewątpliwie chciał lud, ale dokładnie tego samego chciał Zarząd PZPN. Później zapadła głucha cisza, Smuda robił wyłącznie to, co uznał za stosowne. Bez kontroli, bez dopełniania obowiązku regularnego sprawozdawania kolejnych etapów przygotowań. Co to jednak interesowało Wysoki Zarząd... I przy okazji Wysoki Wydział Szkolenia... Bo jeśli było inaczej, niech dostarczą dowodów reagowania na bardzo niepokojący rozwój sytuacji. Powinni to zrobić zanim jeszcze zostanie spłodzony tzw. raport Smudy. Można w ciemno założyć, że wątki o braku fartu i źle nastawionych celownikach zostaną wyeksponowane do granic absurdu. (...)

JERZY CIERPIATKA



Małopolscy sędziowie grali w Memoriale Piotra Nowackiego

Stadion Sandecji Nowy Sącz stał się w czwartek, 23 sierpnia 2012, areną zmagania drużyn piłkarskich sędziów z Małopolski, którzy uczestniczyli w 17. Memoriale im. Piotra Nowackiego.

Memoriał ma dwa główne cele. Pierwszy z nich to upamiętnienie pamięci tragicznie zmarłego 24-letniego nowosądeckiego sędziego Piotra Nowackiego. Ten młody i utalentowany arbiter zginął w wypadku samochodowym w 1995 w drodze na mecz, który miał sędziować. Drugim celem przyświecającym tej imprezie jest integracja środowiska sędziów piłkarskich Małopolski.

Memoriał rozpoczęła msza św. w kościele św. Kazimierza w Nowym Sączu odprawiona przez ks. Józefa Wojnickiego. Sprawowana ona była w intencji ś. p. Piotra Nowackiego oraz zmarłych sędziów. Następnie reprezentacja sądeckich sędziów z przewodniczącym Kolegium Sędziów w Nowym Sączu Stanisławem Brożkiem na czele złożyła kwiaty na grobie ś. p. Piotra.

Trzecim punktem programu były mecze toczące pomiędzy zaproszonymi drużynami. W tegorocznej edycji wystąpiło osiem zespołów. Oprócz zespołu reprezentującego Rodzinę Nowackich wzięły w nim udział drużyny reprezentujące Kolegia Sędziów: Brzesko, Gorlice, Kraków, Limanowa, Nowy Sącz, Podhale oraz Tarnów. Pierwszym etapem były zmagania w fazie grupowej a drugim potyczki o poszczególne miejsca.

Zwieńczeniem Memoriału było podsumowanie w restauracji Roko. Przywitano zaproszonych gości, którymi byli: ks. Józef Wojnicki, Maria Nowacka z rodziny, Antoni Ogórek (prezes OZPN), Zbigniew Augustyn (wiceprezes OZPN), Stanisław Brożek (przewodniczący Kolegium Sędziów i wiceprezes KS MZPN), Edward Iwański (Prezes Honorowy), a także przewodniczący Komisji Sędziowskich: Piotr Musiałik (Kraków), Zbigniew Chmura (Tarnów, jednocześnie wiceprzewodniczący TOZPN), Mariusz Stolarz (Brzesko), Bogusław Górnik (Podhale), Jan Kurek (Limanowa),

Piotr Firlit (Gorlice) oraz Mirosław Szarota (Nowy Sącz).

Przywitano również grono obserwatorów, które tworzyli: Władysław Bobek, Zbigniew Chmura, Bronisław Mazur, Andrzej Maślanka, Piotr Musiałik, Henryk Matras, Stanisław Brożek, Zbigniew Gawryś, Bogusław Górnik, Zbigniew Augustyn, Antoni Ogórek oraz Franciszek Szarek.

Następnie odczytano list Piotra Wernera do uczestników Memoriału oraz wręczono pamiątkowe obrazy dla Marii Nowackiej oraz wieloletniego przewodniczącego Kolegium Sędziów w Nowym Sączu Roberta Korala. Zaproszeni goście wręczyli nagrody drużynom za zajęciem poszczególnych miejsc oraz wyróżnienia indywidualne.

Przy organizacji Memoriału w szczególności pomogli: Antoni Ogórek i Bogusław Klimek (Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Nowym Sączu), Robert Koral (restauracja Roko), Andrzej Danek (MKS Sandecja), Paweł Badura (MOSiR), Ryszard Nowak i Józef Kantor (Urząd Miasta Nowy Sącz) oraz sędziowie Komisji Sędziowskiej w Nowym Sączu.

Grupa A: Limanowa - Nowy Sącz 0-1, Tarnów - Podhale 1-3, Nowy Sącz - Tarnów 1-2, Limanowa - Podhale 1-1, Podhale - Nowy Sącz 1-0, Limanowa - Tarnów 1-2.

1. Podhale	7	5-2
2. Tarnów	6	5-5
3. Nowy Sącz	3	2-3
4. Limanowa	1	2-4

Grupa B: Gorlice - Nowaczy 1-4, Brzesko - Kraków 2-0, Nowaczy - Kraków 2-2, Gorlice - Brzesko 1-3, Kraków - Gorlice 0-1, Brzesko - Nowaczy 2-2.

1. Brzesko	7	7-3
2. Nowaczy	5	8-5
3. Gorlice	3	3-7
4. Kraków	1	2-5



O miejsca 5-8:
Limanowa - Gorlice 2-1,
Nowy Sącz - Kraków 0-2.

Półfinały:
Tarnów - Brzesko 0-0 (3-4),
Podhale - Nowaczy 1-2.

O 7. miejsce:
Nowy Sącz - Gorlice 4-3

O 5. miejsce:
Kraków - Limanowa 1-2

O 3. miejsce:
Podhale - Tarnów 1-1 (3-1)

Final:
Nowaczy - Brzesko 0-0 (2-3)

Klasyfikacja końcowa

1. KS BRZESKO: Michał Fudala, Jarosław Bogusz (1 gol), Dawid Nowicki, Seweryn Kozub (1), Adrian Gurgul (2), Grzegorz Rocznik (2), Adrian Maślanka (1), Mariusz Stolarz, Stanisław Sułek. Kierownik: Henryk Matras.

2. NOWACZY: Daniel Pasoń, Janusz Brongiel (2), Robert Mikołajczyk (2), Łukasz Hedwig (3), Daniel Pocięcha (3), Marek Krzemień.

3. KS PODHALE: Mateusz Pietruch, Krzysztof Majewski (4), Mateusz Antolak (1), Kamil Traczyk, Klemens Walczak-Wójciak, Mariusz Zoń (1), Mateusz Paszuda, Szymon Pałka (1), Stanisław Mitoraj, Roman Baran, Marcin Tyrpa. Kierownicy: Jan Pawlikowski, Marcin Tesarski, Marcin Niewiarowski.

4. KS TARNÓW: Krzysztof Kapusta, Marek Kowalik (2), Paweł Gądek (2), Jakub Zieliński, Marcin Pieczonka, Mariusz Kuś (1),

Tomasz Pilarski, Adrian Niemiec, Łukasz Kozioł, Michał Górka (1). Kierownik: Zbigniew Chmura.

5. KS LIMANOWA: Andrzej Biskup, Piotr Tondos, Rafał Lekki, Marcin Cichański, Grzegorz Wodziak, Tomasz Śmierciak (2), Dominik Krzysztofiak, Mateusz Sulkowski (1), Paweł Jasiński, Tomasz Zawada (3), Krzysztof Tokarczyk. Kierownik: Jan Kurek.

6. KS KRAKÓW: Sebastian Krasny, Marcin Cieply (1), Michał Wiecheta, Michał Koźlak (1), Mateusz Śliwiński, Mateusz Kulig (2), Janusz Krupnik (1). Kierownicy: Mariusz Ociecek, Bronisław Mazur.

7. KS NOWY SĄCZ: Wacław Gargula, Dawid Mituś (1), Hubert Opoka, Andrzej Potoniec, Jan Horowski (1), Przemysław Grębski (2), Marek Ogórek (1), Witold Mróz (1), Rafał Serafin, Jerzy Cetnarowski. Kierownik: Krzysztof Budnik.

8. KS GORLICE: Mariusz Wrażeń, Bogusław Bożek (1), Waldemar Pyznar, Mariusz Tutko (3), Jan Król, Wojciech Matuszczyk (2), Jacek Szymański (1), Krzysztof Moroń. Kierownicy: Ewa Szydło, Piotr Firlit.

Najlepszy bramkarz:
Michał Fudala (Brzesko).

Najlepszy piłkarz:
Janusz Brongiel (Nowaczy).

Król strzelców:
Krzysztof Majewski (Podhale).

Tekst: Bogusław Klimek,
Jakub i Paweł Kupczakowie
Zdjęcie: Andrzej Opacian

W poprzednim numerze pisaliśmy o pobycie młodzieży w Barcicach, gdzie uczestnikami obozu wakacyjnego było 75 młodych zawodników z klubów podległych OZPN Nowy Sącz, OZPN Tarnów i PPN Wadowice. Dziś relacja z pobytu grupy krakowskiej w Makowie Podhalańskim.

Zajęcia odbywały się pod okiem dwóch szkoleniowców: Marka Koniecznego jako koordynatora i młodego - a przez to mającego z uczestnikami doskonały kontakt - Patryka Jaloche. Mieli oni za zadanie przygotować trzon reprezentacji do Pucharu im. Juliana Mytnika.

Plan zgrupowania zakładał przede wszystkim podniesienie umiejętności technicznych jak i sprawności ogólnej. Sprzyjał temu doskonały stan bazy. A więc równie jak stół boisko piłkarskie miejscowego Halniaka, co pozwalało prowadzić zajęcia wypełnione głównie elementami piłkarskimi (technika, technika i jeszcze raz technika). Był do dyspozycji piękny obiekt „Orlik”, sala gimnastyczna miejscowej szkoły, a na dodatek w pobliskiej miejscowości Sucha Beskidzka nowoczesna kryta pływalnia, z której korzystano dla relaksu i odnowy.

Zorganizowany był „wypad” na Makową Górę,



z powodu upalnej pogody szukano wytchnienia w nurtach Skawy. Ponadto odwiedzono przez jeden dzień Barcice, gdzie przebywali inni uczestnicy „Wakacji z Piłką”.

Wieczorami organizowane były konkursy, w wolnych chwilach ogromną popularnością cieszył się stół pingpongowy.

Marek Konieczny i Patryk Jalocho prowadzili zajęcia w sposób urozmaicony, zgodny z nowymi trendami, przygotowani na każde zajęcia, posługujący się techniką audiowizualną, posiadający materiały, które umożliwiały uczestnikom przyswojenie wiadomości z zakresu techniki, historii oraz nieco taktyki. Tak wypełniony czas spowodował, że przy pożegnaniu młodzi zawodnicy oprócz „do widzenia” pytali „to już”...

Uczestnikami obozu w Makowie Podhalańskim byli wyróżniający się chłopcy z klubów należących do krakowskiego PPN: Jadwigi, Akademii Piłkar-

Krakusy w Makowie



skiej 21, Akademii Piłkarskiej 2011 z Zabierzowa, Świtu Krzeszowice, Albertusa, Wisły Kraków, Cracovii, Stowarzyszenia Pomocy Młodym Talentom Sportowym Hutnik Kraków. A konkretnie: Mateusz i Łukasz Feretowie, Maciej Gańczarczyk, Miłosz Wąchala, Jakub Mielec, Jakub Kowalczyk, Dorian Ciężkowski, Remigiusz Biernat, Dominik Duszyk, Bartłomiej Poznański, Jakub Pulchny, Jakub Dziarkowski, Piotr Dzierżak, Damian Zięba, Jakub Janik, Tomasz Kolendowski, Klaudiusz Kaczkowski, Patryk Oleksy, Wojciech Bielecki, Jakub Wojtaszek, Jakub Gibadło i Patryk Jobczyk.

Projekt zrealizowano dzięki wsparciu finansowemu Województwa Małopolskiego i Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Strona organizacyjna należała do Wydziału Szkolenia MZPN.

Relację przekazał koordynator zadania ANDRZEJ SYTKA



Klub Sportowy Unia Jarosławiec fetował uroczystości jubileusz 50-lecia. W sobotę, 11 sierpnia 2012, obchody rozpoczął piłkarski mecz jubilata z Prądnikiem Sułoszowa w ramach rozgrywek o Puchar Polski. Unici, po meczu zakończonym remisem 1-1, awans do następnej rundy przegrali w serii rzutów karnych 4-5.

Następnie działacze, piłkarze i miłośnicy jednej z najbardziej zasłużonych dla powiatu olkuskiego organizacji sportowej spotkali się na uroczystej akademii obok Domu Kultury Hutnik, podczas której obdarowano okolicznościami pamiątkami byłych i obecnych futbolistów. Małopolski Związek Piłki Nożnej przyznał dostojnemu jubilatowi „Medal 90-lecia MZPN”. Piłkarz przy muzyce, piwku i kielbasce dla społeczności Jarosławca, był ostatnim akordem świętowania półwiecza Unii. Gośćmi uroczystości byli wójt Klucz Kazimierz Ściężko i jego zastępczyni Ilona Szczęch.

Jarosławiec niebanalny

Jarosławiec - miejska osada wśród wzgórz, otoczone lasami blokowsko, industrialne ciało wrzucone w jurajską przyrodę. Z obecnej perspektywy blisko 150-letnie dzieje Jarosławca jawią się jako ciąg zdarzeń przemian, które najłatwiej opisać sinusoidą wznoszącą i opadającą.

Przemysłowa historia osiedla, położonego ledwie 2 km od Klucza w powiecie oluskim, rozpoczyna się w drugiej połowie XIX stulecia, kiedy to, w 1885, ten biedny region przecięła Droga Żelazna Łwagorodźko-Dąbrowska, czyli linia kolejowa łącząca podwarszawski Dęblin z Dąbrową Górniczą. Kolejowo skomunikowany Jarosławiec stał się atrakcyjnym miejscem inwestycyjnym. U schyłku XIX wieku wybudowano w Jarosławcu cementownię Portland-Cement, gdzie pracowało blisko 500 ludzi. Miejscowość kwitła. W Jarosławcu (zwanym wówczas Rabsztynem) ulokowano w 1926 zakład leczniczo-wychowawczy dla dzieci zagrożonych gruźlicą. Dziś w budynkach sanatorium działa Wojewódzki Szpital Chorób Płuc. Światowy kryzys zatrzymał dzieje cementowni w 1933.

Po II wojnie światowej przemysłowy Jarosławiec otrzymał mocny rozwojowy impuls. W 1952 otwarto tutaj Zakłady Budowlane i Montażowe „Szkłobudowa I”, a 7 lat później rozpoczęto budowę Huty Szkła Walcowanego, która podjęła produkcję w sierpniu 1961. Przy zakładach wybudowano nowe osiedle mieszkaniowe, ośrodek zdrowia, przedszkole i szkołę, dom kultury, basen, stadion sportowy.

W szczytowym okresie przemys-

slowego boomu, w latach 70-tych i 80-tych XX wieku, przedsiębiorstwa Jarosławca zatrudniały ponad 2 tysięcy ludzi. Uchodziły za firmy atrakcyjne, wyspecjalistyczne, płaciły dobrze i dodatkowo wysyłały pracowników na budowy eksportowe. O sile i znaczeniu Jarosławca najlepiej zaświadczać tłumnie oglądane gwiazdy estrady, które występowały w tutejszym Domu Kultury: Maryla Rodowicz, Maryla Helena Vondráčková, węgierska grupa rockowa Locomotiv GT, najlepsze ówczesne polskie kabarety.

Nadejście III Rzeczypospolitej stało się początkiem przemysłowej degrengolady Jarosławca. Zderzenie z twardymi regułami ekonomicznymi okazało się przeżyciem trudnym. Restrukturyzacja „Szkłomaszu” zakończyła się jego likwidacją, przejętą przez francuski koncern „Saint Gobain” huta pracuje... na ćwierć gwizdka. W sumie kluczowe firmy zatrudniają obecnie nie więcej niż 300 ludzi. Dziś jarosławiecki Dom Kultury szerokim łukiem omijać estradowe gwiazdy, trudne czasy przeżywa, powołany do życia w 1962, sportowy klub. Jego dzieje - co oczywista - odzwierciedlają meandry przemysłowego osiedla.

Historia Jarosławca to typowy obraz skutków ubocznych odchodzenia od gospodarki socjalistycznej w kierunku rynkowej.

Powstaje Unia

Zorganizowana kultura fizyczna wkroczyła do Jarosławca wraz z przemysłem. Pracownicy nowych przedsiębiorstw: Huty Szkła Walcowanego i „Szkłobudowy I” zapragnęli sportowej rozrywki. 25 sierpnia 1962 w świetlicy zakładowej Huty zebrali się kilkunastu entuzjastów sportu, w tym dyrektorzy przedsiębiorstw, podejmując decyzję o utworzeniu w Jarosławcu klubu sportowego. Prezesem uczyniono Bronisława Szymczyka, wiceprezesem został Adam Ferenc, szybko zastąpiony przez Stanisława Filarskiego, sekretarzem Marian Maryszewski, skarbnikiem Henryk Ciepał, gospodarzem Lucjan Gieszczyk. Ponadto w Zarządzie znaleźli się: Henryk Ryzewski, Henryk Stopa i Marian Ścigaj. Uchwalono, że klub będzie prowadzić działalność w pięciu sekcjach: piłki nożnej, siatkówki, tenisa stołowego, brydża sportowego i szachów. Podczas zebrania założycielskiego dyrektorzy Huty i „Szkłobu-

dowy” zobowiązali się do wybudowania stadionu sportowego z trybunami w możliwie najkrótszym czasie. W okresie oczekiwania mieli korzystać z boiska w odległym o 7 km Bydlinie. Rychło też zgłoszono drużynę piłkarską do rozgrywek mistrzowskich w najniższej klasie „C”, w której rywalizowały drużyny z powiatów chrzanowskiego i olkuskiego.

W 1964 KS Unia zajęła pierwsze miejsce w rozgrywkach i uzyskała awans do klasy B. Drużynę prowadził Jerzy Krzywicki jako grający trener. Awans wyzwolił nową energię. „Szkłobudowa” zafundowała zawodnikom obóz trenin-

W klasie terenowej

W sezonie 1968/69 Unia zdominowała rozgrywkę klasy B i uzyskała upragniony awans do A-klasy, gdzie drużynie z Jarosławca przyszło się zmagać głównie z drużynami z Krakowa: Prądniczanką, Wandą, Prokocimem, Bieżanówianką, Kablem oraz rezerwami Cracovii, Wawelu i Hutnika. W pierwszym A-klasowym sezonie barwy Unii reprezentowali: Jerzy Mól, Tadeusz Drygala, Marian Fronik, Władysław Zynek, Krzysztof Dobrek, Janusz Piątek, Leszek Kuś, Jan Cecha, Alojzy Lorek, Jarosław Szromnik, Tadeusz Kocjan,

Pół wieku Unii Jarosławiec

Klub w nowych dekoracjach

gowy w swoim ośrodku wczasowym w Świnoujściu. Zawodników zakwaterowano w namiotach. W zgrupowaniu uczestniczyli: Stanisław Głęb, Janusz Żurek, Janusz Solecki, Kazimierz Czerwierski, Władysław Zynek, Tadeusz Kocjan, Jarosław Szromnik, Waldemar Sitarski oraz Jerzy Krzywicki jako instruktor. Nad morzem rozegrano cztery gry kontrolne: z III-ligowym WKS Flota w Świnoujściu (1-1), MKS Poznań oraz dwukrotnie z B-klasowym WKS Dziwnów.

Na własnych śmieciach

Przed rozpoczęciem nowego sezonu 1966/67 Unia otrzymała własny stadion. Uroczyste otwarcie obiektu nastąpiło 1 września 1966 podczas meczu z LZS Skala. Miejscowi polegli 1-3. Pierwszego gola na stadionie w Jarosławcu dla barw Unii strzelił Janusz Żurek. Budowa stadionu w Jarosławcu trwała ponad trzy lata i była sporym przedsięwzięciem. Wymagała nawiezienia i przesunięcia wielkich mas ziemnych. Trudnym zadaniem okazało się równoległe przesunięcie dwustanowiskowego odcinka drogi Klucze-Jarosławiec o kilkanaście metrów. W latach 1968-69 wybudowano na stadionie Unii trybunę i zadaszenie. Wszystkie prace wykonywane były w czynach społecznych przez pracowników opiekuńczych zakładów pracy, zawodników i działaczy. „Szkłobudowa” przygotowała teren i zadaszenie, a Huta Szkła Walcowanego ławki do siedzenia.

Jan Kluza, Krzysztof Latoś, Wincenty Szromnik, Edward Imielski, Zdzisław Janeczek, Kazimierz Czerwiński, Jan Szromnik, Czesław Szklarczyk. Unii szło niegorzej. Pierwszy sezon zakończyła na 9. miejscu.

Ambicje działaczy przyzakładowego klubu rosły, sekcja piłkarska rozwijała się. Od jesieni 1970 roku A-klasowe drużyny miały obowiązek wystawienia do rozgrywek zespołów rezerwy i juniatorów. Unię lb zakwalifikowano do B-klasy. A-klasowa przygoda nie trwała długo. Wiosną 1972, na 10-lecie klubu, Unia spadła - na jeden sezon - do klasy B.

Lata siedemdziesiąte XX wieku to czas dla Jarosławca sprzyjający. Wiodące przedsiębiorstwa pracowały należytym rytmem, osiedle rozwijało się, klub sportowy rozbudowywał sekcję o kolejną grupę - trampkarzy.

A-klasowy żywot zakończył się w 1979 awansem do klasy terenowej. Wydarzenie to uchodzi w Jarosławcu za największy dotychczas futbolowy sukces. W sezonie 1978/79 Unici odnieśli 18 zwycięstw, 7 remisów, i ponieśli jedną porażkę, uzyskując imponującą różnicę bramek 79-27. W 1979 Unię reprezentowali: Wiesław Czubak, Stanisław Dziura, Marek Kubat, Kazimierz Bernstock, Andrzej Kulawik, Ryszard Kondek, Henryk Gouzd, Andrzej Krzykowski, Andrzej Soska, Roman Czyr, Jacek Pałosz, Janusz Pielka, Krzysztof Choroński, Jarosław Kulawik, Zbigniew Kołodziej, Jan Kucharski, Grzegorz Sermak, Marek Zabojszcza, Karol

Kowalski, Jacek Kowalski. Zajęcia treningowe prowadził instruktor Eugeniusz Czerwiński. Najwięcej bramek zdobył Ryszard Kondek - 31.

Klasa terenowa składała się z 4 grup po 14 drużyn w każdej i prowadzona była przez Okręg Piłki Nożnej w Katowicach. Zagłębiowska „terenówka” była ligą wymagającą. Drużyny w niej grające reprezentowały wysoki poziom. Toteż w ramach przygotowań do nowego sezonu zorganizowano dla piłkarzy obóz kondycyjny w Zyzdruju, na Mazurach, gdzie mieli doskonałe warunki zarówno do treningu jak i

takty z ponad 130 drużynami, również zagranicznymi. Najczęściej grano z sąsiadami z Klucza, Sławkowa, Wolbromia i Olkusza. Podkreślano zasługi prezesa Stanisława Filarskiego, który swą funkcję pełnił ponad 20 lat, wyróżniano długoletnich kierowników futbolowej ekipy: Stanisława Dymczyka, Józefa Mitkę i Jan Grzanek. Na zakończenie wspomnianego tekstu dziennikarz napisał: „Obecnie Unia boryka się z trudnościami finansowymi, podobnie jak i wiele innych klubów, ma jednak nadzieję, że dalsza opieka zakładów pracy pozwoli na kontynuowanie działalności sportowej wśród młodzieży Jarosławca i okolic.”

Zyczenia redaktora „Przeglądu” nie sprawdziły się. Przemysł Jarosławca kurczył się z roku na rok i zaprzestał sponsorowania futbolu. W 1995 Unia spadła do klasy B. W drugiej połowie tego roku w Unii zaczęły pojawiać się braki finansowe, które groziły wycofaniem się z rozgrywek klasy B. Czas naglił. Wybrany w październiku 1995 Zarząd Unii z prezesem Stanisławem Figlarskim zdecydował o przejściu klubu do LZS-owskiego pionu i postanowił szukać wsparcia dla klubu w gminnych funduszach.

Z Januszem Nawrockim na czele

Na początku 2000 działacze LKS Unia Jarosławiec stanęli przed dylematem. Z jednej strony bliskość okrągłego jubileuszu 40-lecia (2002) chętnieby uczcić sportowym osiągnięciem, awansem do klasy okręgowej, z drugiej patrzyli w przyszłość z wielkimi obawami o brak środków na prowadzenie klubu. Optowali za jak najszybszym skomunalizowaniem sportowego obiektu, tylko bowiem gmina była wówczas w stanie remontować i utrzymywać budynek klubowy, trybunę i boisko. Uwolnieni od egzystencjalnych problemów działacze mogliby się zająć futbolem. W tym czasie w Jarosławcu piłkarsko działo się całkiem, całkiem... Unia zdobyła Puchar Polski na szczuble Podokręgu a i w A-klasie grała poprawnie, zajmując czwartą lokatę. Strzel-

Jubileusze...

Przypadający na 1982 jubileusz 20-lecia klubu, ze względu na „stan wojenny”, nie odbył się. Ćwierćwiecze świętowano w Jarosławcu skromnie. Kolejna, 30-rocznica Unii przypadła już w nowej rzeczywistości III Rzeczypospolitej. W 1992 opisywano klub na łamach „Przeglądu Olkuskiego”. Podkreślano, że „30-letnią działalność Klub Sportowy zawiązuje wyjątkowo Przedsiębiorstwu Urządzeń Szkłarskich „SZKŁOMASZ” i Hucie Szkła Walcowanego „JAROSZOWIEC”. Pisano, iż w okresie 30-lecia KS UNIA Jarosławiec utrzymywał kon-



Z okazji jubileuszu półwiecza Unii Zarząd Małopolskiego Związku Piłki Nożnej nadał klubowi „Medal 90-lecia MZPN”.

cami goli w sezonie 1999/2000 byli: Piotr Kasprzyk (20 goli), Marcin Karoń (17), Bartosz Gacek (9), Sylwester Cupiał (7), Zbigniew Rutka (9), Przemysław Wdowik (6), Artur Adamczyk (3), Michał Majewski, Ryszard Szwed, Marcin Smętek i Maciej Wdowik po 1.

Latem 2000 dopełniła się reforma struktur piłkarskich, która była pokłosiem zmian administracyjnych w Polsce. Powiat olkuski znalazł się na powrót w Małopolsce. Podokręg PN w Wadowicach, któremu MZPN zlecił prowadzenie V ligi, powołał w skład nowej klasy rozgrywkowej Unię Jarosławiec. Po raz drugi przyszło Unii rywalizować na okręgowym szczuble. By sprostać wyzwaniu w klubie zatrudniono grającego trenera Janusza Nawrockiego, byłego reprezentanta Polski i gracza drużyn I-ligowych. Niestety V ligi dla Jarosławca nie udało się utrzymać.

Po równi pochyłe

W kolejnych latach zespół z Jarosławca obsuwał się coraz niżej w ligowej tabeli. Sięgnął klasy B. 13 października 2005 prezes Unii, Waldemar Arnold, w rozmowie z dziennikarzem „Gazety Krakowskiej” powiedział: „W swojej 40-letniej historii bodaj nigdy jeszcze Unia Jarosławiec nie była w tak trudnej sytuacji jak w tym roku. Klub otrzymywał rocznie z Urzędu Gminy Klucze 8 tysięcy złotych dotacji i to, w połączeniu z opłatami za wyciąg narciarski i wynajmowanie garaży, jakoś wystarczało. W tym roku klub nie otrzymał z Urzędu Gminy ani grosza. (...) W dodatku ktoś zniszczył jedyny w powiecie oluskim wyciąg narciarski, który dawał za sezon klubowi drugie osiem tysięcy. Sytuacja stała się nie do pozazdroszczenia. Bywa, że działacze z własnej kieszeni muszą opłacać sędziów. (...) Jeżeli sport u nas upadnie, młodzież z nudów poszuka sobie mniej bezpiecznych rozrywek.”

Prezes na nowe czasy

W XXI stuleciu Jarosławiec, po przejściach związanych z reformami restrukturyzacyjnymi, poszukuje ciągle nowej tożsamości. Liczące ponad 1,5

tys mieszkańców osiedle żyje spokojnym rytmem. Wielu młodych wychowało za pracę. Ci, co pozostali pracując głównie w firmach Bukowna oraz Śląska i Zagłębia. O czasach prosperity wiedzą tylko z opowiadań rodziców. Dziś mieszkają w Jarosławcu i chcą korzystać z jego niewątpliwych uroków oraz... kopać w bala.

Jednym z nich jest Marcin Grojec. Na boisko Unii chadzał od najmłodszych lat. Zawodnikiem Unii stał się jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX stulecia. W klubie przeszedł wszystkie szczeble zawodniczej kariery. Nowy prezes dawnych czasów klubu przyzakładowego i wynikających z tego faktu przewilejów dla piłkarzy nie pamięta, bo pamiętać nie może. Toteż do etosu PRL-owskiego sportu się nie odwołuje.

- Postanowiliśmy z grupą przyjaciół, że postawimy Unię na nogi - powada Grojec - i powoli nam się to udaje. Pozyskaliśmy sponsora, Zakłady Mięsne „Silesia” S.A. z Sosnowca, który wspiera naszą działalność. Dzięki sprawności działania prezesa dzisiejsza Unia Jarosławiec posiada stabilny budżet na poziomie ponad 60 tys. zł rocznie. Klub potrafił zgłosić do rozgrywek dwie drużyny: seniorską w klasie A i trampkarską. U progu sezonu 2012/13 klub pozyskał z MKS Siemianowice Śląskie (katowicka okręgówka) bramkarza Roberta Gottscholla i środkowego Mariusza Kowalskiego oraz napastnika Daniela Mleczkę związanego przez kilka sezonów z Silesią Chorzów. W sumie klub z Jarosławca zgłosił do rozgrywek 26 piłkarzy. Trzon drużyny stanowią: Robert Gottscholl oraz Daniel Mleczko, Bartosz Gacek, Maciej Wdowik, Mateusz Pobożniak, Grzegorz Kowalski, Michał Marko, Marcin Grojec, Tomasz Knap, Paweł Światoń, Zbigniew Rutka, Sławomir Janikowski, Dawid Dziadek, Tomasz Skrzypiec, Dariusz Zablocki, Łukasz Tomia, Mariusz Kowalski, Krzysztof Wrona i Tomasz Pańczyk.

W pierwszych meczach nowego sezonu Unia spisywała się lepiej niż przypuszczano i zajmuje pierwszą lokatę w tabeli. Zespół, prowadzony przez grającego trenera Zbigniewa Rutkę, nie kryje swych V-ligowych ambicji. Prezes i równocześnie obrońca jarosławian Marcin Grojec o ewentualnym awansie mówi ze spokojem. - Piłkarsko nas na to stać - powtarza. Gorzej mają się sprawy organizacyjne. Nasze boisko nie wygląda najlepiej, płyta wymaga pilnej renowacji. A na taki zabieg małego klubu nie stać. Będziemy prosić o pomoc właściciela obiektu, Urząd Gminy w Kluczach.

JERZY NAGAWIECKI
Korzystałem z kroniki klubowej autorstwa Mariana Maryszewskiego.

Choć dziś Nadwiślan Kraków kojarzony jest raczej z sukcesami sióstr Radwańskich, może ktoś jeszcze sobie przypomni, że klub prowadził mocne sekcje kajakową i łuczniczą, z której wyszli olimpijczycy – Jerzy Dziadkowiec i Krzysztof Włosik, to jednak czterosekcyjny obecnie klub startował jako klub piłkarski skupiający młodzież robotniczą i rzemieślniczą, głównie z Kazimierza i Podgórza.

Nadwiślan powstał w 1923 i do wybuchu II wojny światowej nie miał własnego boiska, a mecze rozgrywał na obiektach Żydowskiego Klubu Sportowego Makabi i Olszy. Jak na tę sytuację, to A-klasowi piłkarze radzili sobie zupełnie nieźle, zdobywając w 1933 mistrzostwo Krakowa (startowały Wisła, Cracovia i Garbarnia), a w roku następnym wicemistrzostwo.

Gabinet prezesa Nadwiślanu, Ottona Hodasa, zdobi kilkadziesiąt sportowych trofeów z blisko stoletniej historii klubu. Niektóre przedwojenne puchary są pokryte patyną. – Za taki puchar jeden z kolekcjonerów dawał mi niedawno 10 tysięcy złotych – mówi prezes.

Z piłkarzy, którzy wyszli z Nadwiślanu dałoby się utworzyć całkiem niezłą reprezentację wielopokoleniową. Jan i Józef Kotlarczykowie, Marian Jabłoński, Józef Kohut, Mieczysław Szczurek, Adam Michel, Marian Machowski, Andrzej Sykta, Krzysztof Hausner... Te nazwiska świadczą, że położony w bardzo dogodnym miejscu, u stóp Wawelu, klub przyciągał warunkami i swoją tradycją najbardziej utalentowane jednostki. Klub był zawsze otwarty, nastawiony na sport masowy, a nie na wielki wyczyn, z czego oczywiście ani dawniej, ani tym bardziej teraz, nie wynikało dla niego nic dobrego.

Ale zrzeszony w pionie spółdzielczym Nadwiślan, jeden z tych które tworzyły historię sportu w Krakowie, wykorzystał swoją szansę i siłę przebicia tak znanych działaczy jak bracia Kotlarczykowie czy Witold Horain i potrafił stworzyć bazę, z której nie tylko korzystają dziś piłkarze ekstraklasy. I która to baza pozwala mu utrzymać się na powierzchni w czasach, kiedy oczy ludzi odpowiedzialnych za rozwój sportu zwrócone są wyłącznie w kierunku wąskiej grupy wyczynowców, która – ponieważ jest wąska – siłą rzeczy zawodzi w najważniejszych imprezach. Ta baza to otwarty w 1946 stadion piłkarski, pięć kortów tenisowych oraz zbudowany w 1968 solidny budynek klubowy przy ulicy Kołetek, mający najpiękniejszą lokalizację z wszystkich krakowskich obiektów sportowych.

Obecnie klub prowadzi cztery sekcje: piłki nożnej, tenisa, kajakową i rekreacyjną. Mimo wielu sukcesów, z wielokrotnym zdobywaniem mistrzostw Polski włącznie, klub musiał zrezygnować z sekcji łuczniczej oraz bilardowej. Dynamiczny

ze szkół podstawowych i gimnazjów Śródmieścia i Podgórza. Ta akcja umasowienia sportu wśród młodzieży nie jest doceniana przez władze. Dotacja Urzędu Miasta na naszą działalność pokrywa nasze zapotrzebowanie w sześciu procentach. Utrzymujemy się więc sami. Z wynajmowania stadionu piłkarskiego, kortów, pomieszczeń klubowych i drobnych datków sponsorów. A mnie cieszy te 300 dzieci, które uganiają się za piłką i setka dzieci, które bawią się w tenisa. Może wśród nich są już następcy Meresa i sióstr Radwańskich – mówi prezes Hodas.

Klub sportowy Nadwiślan bazuje wyłącznie na własnych wychowan-

ko wyższej klasy rozgrywek. Mamy drużynę młodą, bardzo dobrze wprowadziło się trzech 17-latków, która oczywiście może awansować do ligi okręgowej, a w przyszłości nawet do czwartej. Ale podkreślam, naszym głównym celem jest, aby z naszych obiektów mogło korzystać jak najwięcej krakowskiej młodzieży



W Nadwiślanie zaczęło się od piłki

natomiast w ostatnich latach jest rozwój sekcji piłki nożnej

– Zrzeszamy obecnie w siedmiu grupach wiekowych 310 piłkarzy, którzy uczestniczą w rozgrywkach Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Nasi młodzicy awansowali w tym roku do I ligi. Poza tym udostępniamy swoje obiekty nieodpłatnie około dwóm tysiącom młodzieży

kach. Mając w różnych grupach wiekowych 300 piłkarzy, prowadzonych przez pięciu trenerów, można nie obawiać się o następców. Nadwiślan, podobnie jak przed wojną, gra obecnie w A-klasie. Po pięciu kolejkach zajmuje czwarte miejsce. – Jesteśmy nastawieni na sport amatorski, ale wiadomo, że celem sportowej rywalizacji jest zawsze awans

JERZY GAWROŃSKI



Nasza szkoła

WOSSM zainaugurował piąty rok działalności

W poniedziałek, 3 września, dla blisko 5 milionów uczniów w całym kraju rozpoczął się nowy rok szkolny. Piąty rok działalności zainaugurował także Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Sportowego Młodzieży MZPN. W gimnazjum rozpocznie naukę 72 uczniów, a w liceum 75. Otwarcia dokonał dyrektor Michał Królikowski, a swoją obecnością uroczystość uświetnili przedstawiciele MZPN: prezes Ryszard Niemiec, wiceprezes ds. organizacyjnych – Jerzy Kowalski i przewodniczący Wydziału Szkolenia – Lucjan Franczak.



W swej emocjonującej przemowie red. Niemiec zwrócił się przede wszystkim do młodzieży.

– Szesnaście wojewódzkich ośrodków szkolenia młodzieży, do których należy i nasz zakład w Nowej Hucie, miało być instrumentem przyspieszenia procesu selekcjonowania i przygotowywania mistrzów piłki nożnej. Kładę akcent na słowo mistrzów, bo nie traktuję go w sposób gwiazdorski, ale taki, który oddaje profesjonalny sens tego, czego uczycie się na boisku, w halach i podczas spotkań w swoich klubach. Ministerstwo miało rozeznanie, a Polski Związek Piłki Nożnej potwierdził jego przypuszczenia, że w warunkach biedniejszych materialnie klubów nie ma optymalnej możliwości prowadzenia treningów młodych piłkarzy. Przyszłście z klubów i doskonale wiecie, że nie mieliście takich warunków do uprawiania sportu jak tu. To są celowo i świadomie skierowane środki w wymiarze, jakim w polskim sporcie jeszcze nie było. Działalność jednego wojewódzkiego ośrodka szkolenia młodzieży piłkarskiej to w skali roku mnie więcej półtora miliona złotych. Proszę to pomnożyć przez szesnaście, a skala wydatków jawi się w sposób oczywisty. Chciałbym, abyście wy, jako efekt tych nakładów, spełnili oczekiwania.

Jestem tu kolejny raz na otwarciu roku szkolnego. Przyszła pora powiedzieć w sposób dobitny i apelować do was –

oczekujemy, że w perspektywie pięciu, czterech czy trzech lat pokażecie, że nakłady zostały w pełni zdyskontowane, a polska piłka, polski wyczyn ma z was pożytek i to wysokiej jakości. Każdego dnia powinniście się budzić z tą myślą i z nią także kłaść się spać. Przeprowadzając progi tej szkoły powiedzieliście „a”, następne litery alfabetu będą przez was wymawiane każdego miesiąca. Trzeba być na tyle odważnym intelektualnie i moralnie, aby będąc uczniem szkoły mającej w nazwie naszą dyscyplinę przymierzać się do sięgnięcia szczytu w piramidzie i rankingu polskiego piłkarstwa.

Korzystam z okazji, aby w imieniu Małopolskiego Związku Piłki Nożnej życzyć wam spełnienia marzeń. Liczę na waszą wyobraźnię, sumienność i na to, że przyszlście do szkoły piłkarskiej nie po to, aby mieć lżej z fizyki, matematyki czy geografii, lecz po to, aby w przyszłości być wybitnym piłkarzem i człowiekiem wykształconym. Stąd wasze drogi mogą prowadzić w różnych kierunkach. Wiemy, że nie wszyscy zostaną następcami Lewandowskiego, Błaszczykowskiego czy Szczęsnego. Życzę wam, aby marzenia ziszczały się z każdym dniem waszego pobytu w szkole i abyście z nauki i treningów wynosili jak najwięcej – zakończył prezes Niemiec.

(AnGo)
www.sportowetempo.pl

Z żałobnej karty

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że zmarł

ś. p. Zbigniew Woźniak

Były zawodnik KS Podgórze Kraków oraz LKS Gajowianka Gaj, działacz piłkarski Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Przez wiele lat pełnił funkcję sekretarza urzędującego Podokręgu Piłki Nożnej Kraków. Pustka jest stanem szczególnie dojmującym, gdy odchodzą tak wartościowe Postaci. Zawsze na posterunku, nie wyobrażający sobie życia bez meczów, których przebieg weryfikował przez dekady całe. Nam ogromnie ciężko przyjdzie oswajać się z myślą, że przy biurku pod oknem wychodzącym na podwórze Krowoderskiej już nie zobaczymy Pana Zbyszka...

Małopolski Związek Piłki Nożnej

Stanisław Korczyk

Odszedł Przyjaciel Okręgu Nowosądeckiego. Człowiek bardzo koleżeński, dla wszystkich życzliwy.

Historia Podhalańskiego Piłkarstwa. Chodząca Encyklopedia Sportu Podhalańskiego. Tak w skrócie można napisać o Tym Człowieku.

Wieloletni sekretarz podhalańskiej piłki nożnej, kierownik III ligowej drużyny Podhale Nowy Targ, członek Zarządu OZPN Nowy Sącz. Całe swoje życie poświęcił rodzinie, pracy i piłce nożnej. Do wszystkich zadań związanych z funkcjonowaniem piłki nożnej na Podhalu podchodził z jednakową powagą. Wiedział, że dla realizacji wytyczonych sobie celów nie może sobie pozwolić na bodaj jedną wpadkę. Respekt zapewniał sobie stanowczością, kryształową uczciwością, a krytykę przyjmował ze spokojem. Twierdził, iż każdy działacz sportowy ma prawo do wyrażenia własnej, subiektywnej opinii. Potrafił rozładować błyskawicznie często towarzyszące napięcie i wprowadzić ład.

OZPN Nowy Sącz, PPN Nowy Targ

Ryszard Patyk

Człowiek o wielkiej kulturze i uroku osobistym. Miał 63 lata, zginął w Tatrach słowackich. Od kilku lat był dyrektorem Centrum Medycznego „Batory” w Nowym Sączu. Był wielkim miłośnikiem naszych Tatr i zafascynowanym ich fotografem.

Był również sędzią piłkarskim. Do nowosądeckiej organizacji sędziowskiej wstąpił w 1976 i od razu. Jego wielką pasją stało się prowadzenie zawodów. Do każdego podchodził z taką samą powagą, a zawody trwały dla Niego 90 minut. W roku 1977 uchwałą Zarządu PZPN został mianowany sędzią rzeczywistym. W karierze sędziowskiej uczestniczył w ponad 700 spotkaniach piłkarskich, w tym jako IV-ligowy sędzia główny oraz asystent II i III ligi.

OZPN Nowy Sącz

Wacław Jasieniak

W wieku 68 lat, zmarł Wacław Jasieniak, pierwszy trener reaktywowanej Puchowianki.

Z Puchowianką związany był od samego początku. W latach 2003–2006 jako I trener, później jako II trener, ostatnio jako działacz. Cały ten czas pracował społecznie jako wolontariusz dla dobra wspólnego, dla pasji, dla idei. Chciał pomagać i robił to jak tylko potrafił najlepiej, zawsze uczciwie. We wszystko co robił wkładał całe serce...

Cześć Ich Pamięci!

- Niedawno oglądałem całkiem atrakcyjny zestaw Polskiej Kroniki Filmowej, którego leitmotywem były słynne mecze z udziałem biało-czerwonych. Diapazon był jak się patrzy, zahaczono nawet o 1948 (3-1 z Czechosłowacją) i 1957 (2-1 z ZSRR). Byli Gracz, Cieślak, Pohl, Lubański. Jedna z kronik była datowana na wrzesień 1975, gdy doszło do słynnego meczu z Holandią. W roli głównej oczywiście wystąpili „Orły Górskiego”, ale Ty wraz z „Andrusami” uczyniliście wiele, aby atmosfera na Śląskim była nadzwyczajna. Dalsze koncerty jeszcze przed pierwszym gwiazdką, co widać na ekranie. To był wasz debiut przed tak ogromną, stutysięczną publicznością?

- Tak, to był nasz debiut. Na folderze wydrukowanym na okoliczność spotkania z wicemistrzami świata, znalazła się moja piosenka. Nosila tytuł „Dziś w Chorzowie wielki mecz”. Zauważyłem: „Dziś w Chorzowie wielki mecz, będzie piękna gra. Bo Holandia, Polska też, medal z gier mistrzowskich ma. Choć Holendrzy znani są ze swej świetnej gry i pokonać naszych chcą, wygramy spotkanie my. Polska wygra dzisiaj mecz (i wiara: hip hip hurra), choć gra z nami wicemistrz (hip hip hurra)... Jeśli dobrze pamiętam, śpiewali wtedy również Tomek Hopfer i Włodek Korcz. Z tym, że oni później zrobili „Polska gola, Polska gola, taka jest kibiców wola”. Tych folderów było pięć tysięcy i wszystkie poszły jak woda.

- Jaka była wtedy skala popularności piłki...

- Ale przecież, to byli kibice. Wielcy sympatycy piłki nożnej. Oni się na wszystkim znali, wspaniale dopingowali. Nie zapomnę tego meczu do końca życia również dlatego, że po meczu wygranym 4-1 kibice wynosili nas na rękach. Harmonistę wzięli na

kobiet jako prezent w dniu ich święta. No i potem już regularnie występowałem w Kronice Krakowskiej z różnymi piosenkami, ale szczególnie o Krakowie. Zespół spodobał się, były telefony dopytujące się o „Andrusów”. W zasadzie pełna nazwa brzmi „Zespół Folkloru Miasta Krakowa”, tak to się nazywa. Żeby to było miejskie, a nie „zabił się Maciek o sosnę”. Kraków to nie, za przeproszeniem, Kryspinów, Brzeczowice, tylko pepek świata. Mnie interesował folklor miejski, tym bardziej, że miałem kontakt z poetami krakowskimi. Świetnymi poetami, jak Jerzy Harasymowicz, Jerzy Michał Czarniecki, Leszek Walicki. Wcale nie zazdrośników i karierowiczów, tylko takich, co to mają serce na dłoni, a nie legitymację partyjną w kieszeni.

- Kto w drużynie „Andrusów” był kibicem futbolowym?

- Wszyscy. Udzieliłem im to w ten sposób, że sam grałem w Cracovii. Ściągnął mnie do niej słynny Ignacy Kiśkiewicz. Czyli chodząca historia Cracovii i w ogóle piłkarstwa krakowskiego. On mnie wypatrzył na Błoniach i powiedział: - chodźcie we dwójkę, z bratem. No to przyszedłem i graliśmy w juniorkach, ale wcześniej podawaliśmy piłkę. Nigdy nie dostaliśmy się choćby do drugiej drużyny juniorów, konkurencja była szalona. Wpółem kolegom z „Andrusów”, że Cracovia to najwspanialszy klub na świecie. Jeden jedyny. Trzech i tak kibicowało za Wisłą. Ale czterech było za Cracovią. Czyli wynik był jak najbardziej prawidłowy, jak w niektórych derbach, kiedy spojrzysz w kronikę „świętych wojen”. Przeżyliśmy je niesamowicie. Tym bardziej, że byliśmy zapraszani na te cudowne mecze derbowe. Nie bandyckie, ale cudowne „święte wojny”. I to „wojny”, które były rozgrywane na obu



plecy, bębniście i kogoś tam jeszcze to samo. I tak pięć godzin, co chwila trzeba było stawać i śpiewać. Ledwo wyszliśmy, a było grubo po północy, bo mecz rozpoczął się wieczorem. Niesamowite przeżycie.

- Dla „Andrusów” było to zarazem świeże przeżycie, bo drużyna została powołana przez Ciebie 8 marca 1975.

- No, nie powołana, tylko założona przeze mnie specjalnie na Dzień Kobiet. Jako dla nich goździk, a nie rajtki. Wystąpiłem w telewizji, wtedy szefem był Leszek Mazan i pytał się: co zaśpiewacie? A ja powiedziałem, że zaśpiewamy: „Lola, Lola daj się pocałować”, bo to jest piosenka od nas mężczyzn dla

stadionach. Grałem na 29 takich meczach. To szmat czasu, były na przykład mecze o „Herbową Tarczę Krakową”, które współorganizowało Twoja redakcja, czyli „Tempo”.

- Cracovia, skąd w sercu?

- Nie żartuj. Przecież urodziłem się blisko stąd, a mieszkam prawie na stadionie. Parę kroków od niego, przy „Placu na Stawach”. Tam wszyscy kibicują za Cracovią, dzielnica jest jakby wymarła, kiedy Pasy grają mecz. I ten słynny plakat, jaki zrobił Jan Kurkiewicz na 60-lecie Cracovii - gdzie Paweł Zmudka pisze na płocie „Cracovia Pany” - ma jak najbardziej związek z hymnem Cracovii, który skomponowałem



Aleksander Kobyliński „Makino”

Dziś w Chorzowie wielki mecz...

32 lata temu. Tam nie ma nic w tym rodzaju, że nie zejdziemy na psy... Jest to natomiast najprawdziwszy hymn klubowy, do którego poprosił mnie znany działacz Cracovii, ówczesny prezes Zdzisław Oleśzek. No to wziąłem do tej roboty Jerzego Michała Czarnieckiego, dziś niestety już nieżyjącego poetę. On to potraktował całkiem serio i napisał 17 zwrotek. Mówię mu: czy ty zwariowałeś? A Michał spokojnie, że dam sobie radę. - Zrób to tak, jak robisz z Harasymowiczem. Od pierwszej zwrotki pojedź do siódmej, z czwartej do czternastej i będzie... - poradził mi. I tak zrobiłem. Ale nie wiedziałem jak zacząć. Wreszcie wziąłem początek, ten „Cracovia ma” z hejnalu mariackiego. I on kończy hymn, taka coda. Chwyciło, nagrałem to od razu i do dzisiaj jest sprzedawane w sklepach sportowych.

- Michał Czarniecki był też dziennikarzem. Podobnie Tadeusz Dobosz, dawno temu filar „Tempa”. Również z nim współpracowałeś.

- No pewnie. Poprosiłem go, aby napisał piosenkę o Wiśle i Cracovii. On poszedł do szpitala, bo był bardzo chory. Powiedział mi, że w związku z tym chyba tego nie napisze. A ja mówię: - Zróbmy tak. Ja pójdę do Pana do szpitala i będę błął przy łóżku. Zobaczysz Pan, że wyzdrowieje. I napisał, to było na 70-lecie Cracovii i Wisły: „70 lat stuknęło dwóm klubom w Krakowie”. Nazwał to „Święta wojna”. Śpiewałem to później przez wiele lat. A teraz nie śpiewam, że 70 lat stuknęło, tylko 106. Dobosz był wspaniałą postacią. Miał wątpliwości, na jaką melodię napisać.

Zasugerowałem, aby na melodię krakowiaka. On: ale jakiego krakowiaka? Ja: - Zna Pan „Kto wypowie twoje piękno Krakowie prastary?”. To Doboszowi idealnie przypasowało i napisał. Ale niektórym do tej pory nie pasuje ten wers o garbatej doli Cracovii. Zapominają, że Cracovia była wtedy w III lidze i przeżywała wielki kryzys. Dobrze chociaż, że sławny szatny Jan Wiecheć tego nie dożył...

- Bynajmniej nie wypominam Ci wieku, gdzieś bym śmiał, ale jest faktem, że byłeś naocznym świadkiem zdobywania przez Cracovię ostatniego jak do tej pory tytułu mistrza Polski. Grudzień 1948, stadion Garbarni, dodatkowy mecz z Wisłą i zwycięstwo 3-1...

- Jako dwunastoletni gówniarz siedziałem na drzewie i byłem cały w skowronkach. Wcześniej jednak płakałem, gdy Wisła prowadziła 1-0.

- Na chłopięcą wyobraźnię bardzo wpływają wyraziste postaci idoli. Ty miałeś za nich świetnych piłkarzy: Gętkę, Parpana, Jabłońskich, Różankowskich. A później Kowalika, Hausnera, Mikołajczyka, którego jubileusz „60 lat w Pasach” niedawno fetowaliśmy wspólnie.

- To byli znakomici zawodnicy. Na przykład Kowalik, techniczny brylant. Janusz miał brata, Binka, który się nawet jeszcze lepiej zapowiadał. Jak oni wtedy grali... Zalatwiali frajerów jak chcieli. Przyjeżdżały drużyny niepokonane i dostawały baty. Z wszystkimi piłkarzami przyjaźniłem się, choć niektórzy byli znacznie młodszy ode mnie. Cracovię kochałem, kocham i kochać będę. I umrę z tą myślą: co to będzie z moją Cracovią?

- Ale, jak w dobrym małżeństwie, nastaly ciche dni. A raczej lata. Przestałeś chodzić na mecze „Pasów”.



- Z chęcią chodziłem, gdy trenerem był Stawowy. To wspaniały trener, który podniósł Cracovię z trzeciej ligi do ekstraklasy. No i były same sukcesy. Z powrotem Stawowego nastaje teraz powrót do słusznego kierunku. A przestałem chodzić, kiedy oszukali mnie kibice. Przysiękali mi, że nie będą wołać „j... Wiśle”. I te wszystkie chamskie przysięgi. Powiedziałem im: - Chłopaki, przecież grali w Wiśle prawie mistrzowie świata. Kapka, Kusto, Kmiecik, Musiał, Szymanowski. Przecież to byli wspaniali piłkarze. Uszanujcie ich oraz tamten klub. Przysiękali, a przy pierwszej okazji złamali słowo. No to wstałem z miejsc dla VIP-ów, ukloniłem się aktorowi Maniusiowi Cebulskiemu i dziennikarzowi, Januszowi Koziolowi. Oni: - Olek, co się dzieje? A ja, że idę, bo mi kibice nie dotrzymali słowa. Obrażają moich prawie że kolegów. Idoli, niemal mistrzów świata. I tak jest do dziś, nie chodzę. Maniek Cebulski też nie chodzi na mecze, bo także nie lubi chamstwa. Chodzę wyłącznie na Treningi Noworoczne. Piłkarze prosili mnie, Cabaj dał mi nawet wejściówkę. Ale nie o to chodzi o. Bo Cracovia to jest symbol miasta, a jest to miasto kultury, a nie jakiegoś chamstwa. I to na tym cudownym stadionie. Ten stadion wyglądał kiedyś zupełnie inaczej. Miał tor kolarski, drewnianą trybunę.

- Jak przeżyłeś w grudniu 1963 jej pożar?

- Stałem wtedy po drugiej stronie, ale musieliśmy się ewakuować. Tak grzało od ognia, choć było to w grudniu. Pracowałem przy budowie toru kolarskiego, to samo Jasiu Mazgaj czy Czesiu Czorny. Kumples ze

Stawów. Oni mogli zrobić wszystko. Bo jak nie szewc to piekarz, jak nie piekarz to majlorz. A jak nie majlorz, to i tak po wymalowaniu sufitu na czarno umiał wzmówić: - Panie, za tydzień to będzie czysty lazur... Tacy byli majlorze...

- Jakich trenerów miałeś w Cracovii?

- No, było ich trochę... Najbardziej zapamiętałem Michała Matyasa, czyli „Myszkę”. Miał ogromny autorytet trenerski, wcześniej był wybitnym piłkarzem.

- Wróćmy do meczu z Holandią, traktowanego w kategoriach sportowej premiery „Andrusów”. Zdarzało się wam później uczestniczyć w imprezach o tak wielkim audytorium?

- Pewnie. Na przykład drugi taki wielki mecz był w Warszawie, z Włochami. Też jesienią 1975. Z tej okazji również wydrukowałem folder i napisałem piosenkę. Wiesz, Mamma mia, Italia, taki był rym. Frekwencja istotnie była znakomita, ale mimo świetnej gry wynik już znacznie gorszy, bo bezbramkowy. Bo po prostu nie chcieli wpaść... Nawet Górski nie wytrzymał nerwowo, gdy na pytanie „za kogo ta zmiana?” odburknął, że „za Gadochę!”. Ale Górski to była anielska postać.

- Musimy, raczej chcemy porozmawiać o Jerzym Harasymowiczu, bo odegrał w Twoim życiu bardzo ważną rolę.

- Boże, jaki to był kibic Cracovii. Jak piękne poematy o niej pisał. I oczywiście o jej piłkarzach, na przykład o Koczwarze, Tureckim czy Tobolliku. Chciałem, aby Mietek Czuma, naczelnik „Przekroju” to zamieścił, ale on wydrukował tylko o moich 53 gitarach. Autorem był Harasymowicz. Jurek dostał zawał, bodajże na meczu z Dębicą. Cracovia wygrywała 2-0, a przegrała 2-3... Jurek do mnie: - Patrz Olek, przecież tego miasta kiedyś nie było na mapie... Harasymowicz był zagorzałym sympatykiem Cracovii. Jak mówił, aby pójść na mecz, to musiałem być przy Jurku. Popijaliśmy sobie spokojnie piwko od strony Wiehiciówki. Harasymowicz miał niesamowity talent do pisania. Siadał po meczu i od razu było gotowych kilka zwrotek. I miał ogromną łatwość pisania. Niestety, zmarło mu się, na jego życzenie rozsypano prochy nad Bieszczadami. Krótko przed śmiercią powiedział, że ta podła choroba nie ma prawa zostać na ziemi razem z nim. Zналиśmy się z Jurkiem trzydzieści lat.

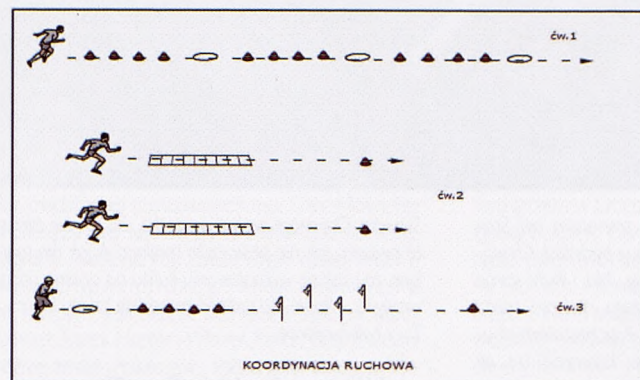
Rozmawiał
JERZY CIERPIATKA

EDWARD LORENS cz. 2

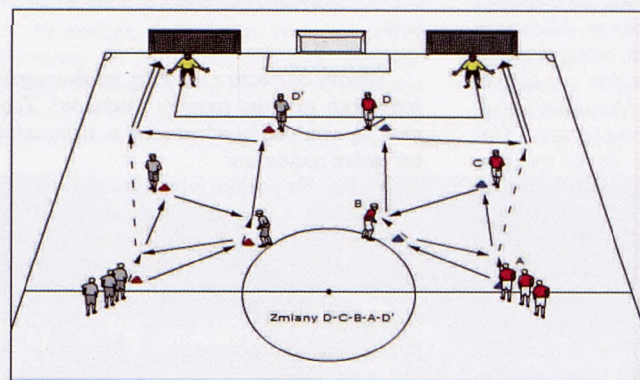
Treści treningowe i ćwiczenia stosowane w podokresie przygotowania ogólnego do rundy jesiennej drużyny ekstraklasy piłki nożnej Ruch Chorzów

Trening nr 6 Wybrane środki treningowe

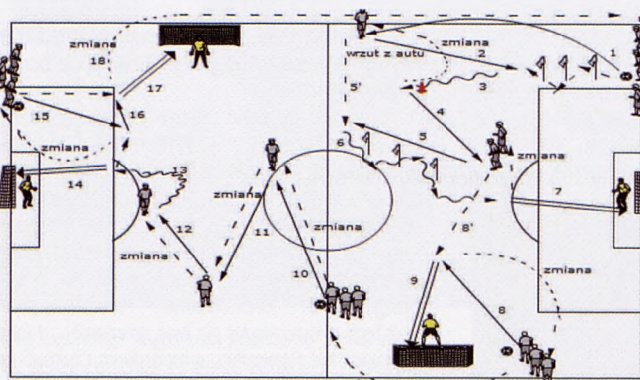
Rozgrzewka



Dokonywanie techniki strzału



Kombinacja strzelecka „Honved”



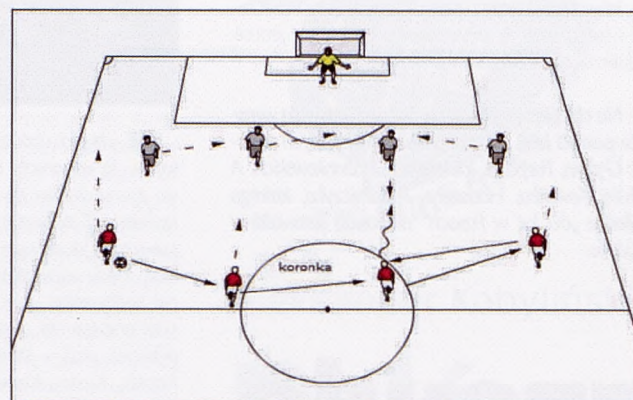
II trening Boisko 75'

1. Rozgrzewka rozbieganie, rozciąganie indywidualnie, taktyka do 6 tyłek (przesuwanie w czwórce w linii), rozciąganie indywidualnie 15'
2. Gra „zmiana” 6x6 w środku na przeciwnych bokach po 3 zawodników z tej samej drużyny; 2x2 bez odbioru, każda drużyna przeprowadza z jednego boku na drugi; 1x2 z odbiorem;
3. 2x dwóсок z wybiegnięciem 7m 4x 10m. sprint
4. Ćw. taktyki pressingu i ustawienia wyjściowego, oraz wyjścia z pod pressingu 20'
5. Ćw. SFG i ćw. strzeleckie z 16m. 10'
6. Gibkość ind. 10'

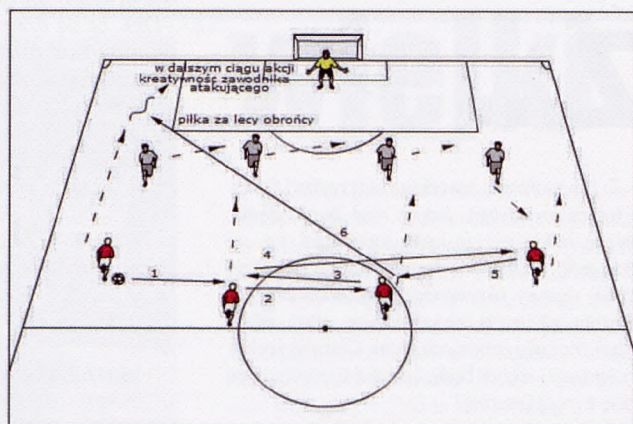
Trening nr 7 Wybrane środki treningowe

Grupa A – obrońcy – taktyka indywidualna:

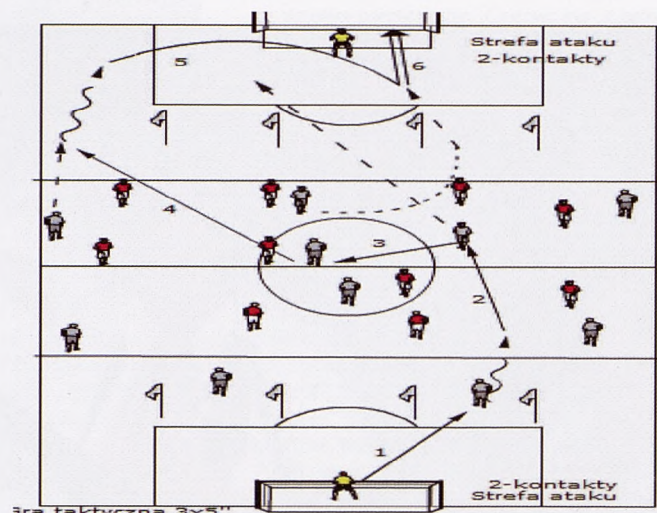
Wariant 1 – doskonalenie przesuwania strefowego z naciskiem na aktywną strefę



Wariant 2 – unikanie piłek za plecy, które uruchamiają zawodnicy ofensywni po rozegraniu „koronki”



Gra taktyczna



Sobota 4.07.2009

MECZ KONTROLNY: RUCH CHORZÓW- GKS JASTRZĘBIE 2:1 Wisła
MECZ KONTROLNY: RUCH CHORZÓW- GÓRNIK ZABRZE 1:0 Chrościce

Niedziela 5.07.2009

Odnowa Hotel „Gołębiowski”

Poniedziałek 6.07.2009

I trening Hala sportowa + boisko 90'

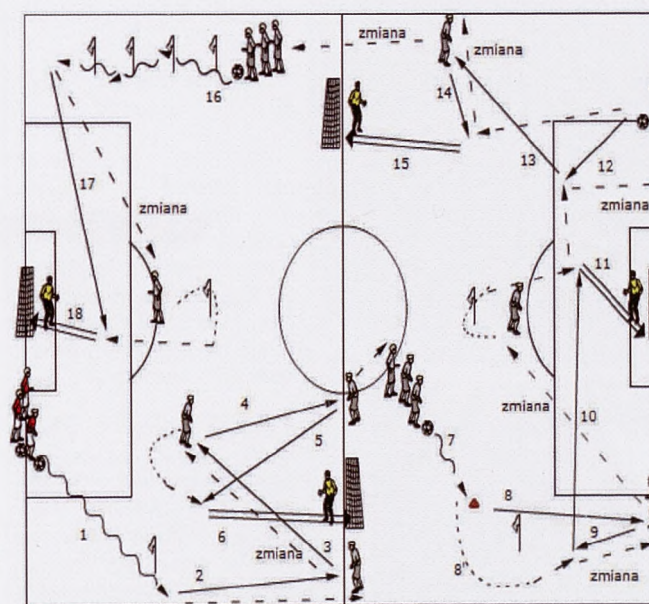
1. Rozgrzewka w trójkach na materacu – akcent: sprawność, koordynacja, technika (3 piłki) 25'
2. Ćwiczenia siły dynamicznej. 60
3. Gibkość 5'

II trening Boisko 80'

1. Rozgrzewka biegowo-gimnastyczna 10'
2. Ćw. gry w „dziadka” 3x1 15'
3. Technika w dwójkach (długie podania) 5'
4. Ćw. strzału w formie kombinacji „Honved 2” 20'
5. Gra na cztery bramki ustawione zewnętrznymi słupkami na linii szesnastki. Gra od szesnastki do szesnastki. 2x8' 20'
6. Gibkość 10'

Trening nr 9 Wybrane środki treningowe

Kombinacja strzelecka „Honved 2”



Wtorek 7.07.2009

I trening Hala sportowa + boisko 70'

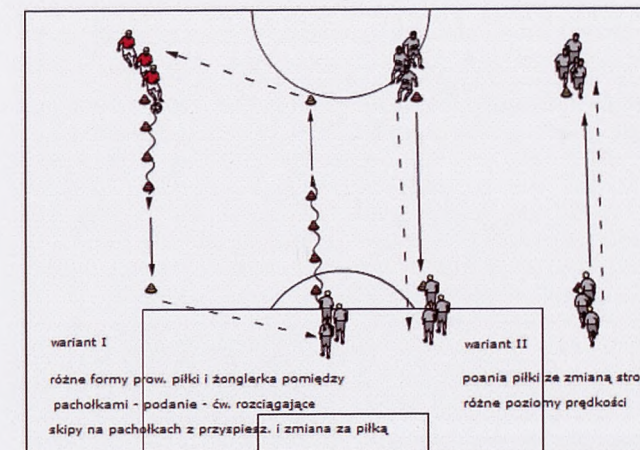
1. Rozgrzewka pod czterema koszami w 7, 6 os. grupach: najpierw dowolne rzuty do kosza 10', następnie rywalizacja trafień do kosza (noga, głowa) po uderzeniu ćw. na materacu, następnie odmiana - tylko głowa - tylko noga, rywalizacja kto szybciej rzuci daną ilość punktów: na koniec izolowane rzuty po przewrocie, po skoku 20'
2. Podział na dwie grupy A: ćw. na gumach ;B: rzuty piłką lekarską z tyłu, po skoku, pięcioskoku

II trening Boisko 70'

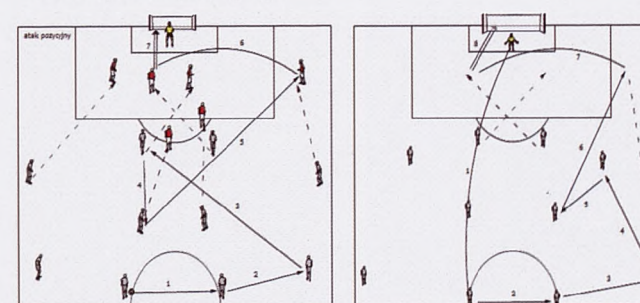
1. Rozgrzewka w dwójkach z piłkami; gimnastyka + technika zadaniowa 15'
2. „Dziadek” 10'
3. 4 starty w formie ciągłej – po zagranie z tyłu zawodnika (zawodnik widzi piłkę dopiero gdy się pojawi przed nim)
4. Taktyka rozegrania 3 kombinacji w ofensywie (drużyna wychodzi z ustawienia defensywnego „małe boisko”, po wybiegnięciu bramkarza gdy piłkę przechwytuje obrońca drużyna tworzy „duże boisko” i zaczyna kombinację 30'
5. Dowlone ćw. strzeleckie 10'

Trening nr 10 Wybrane środki treningowe

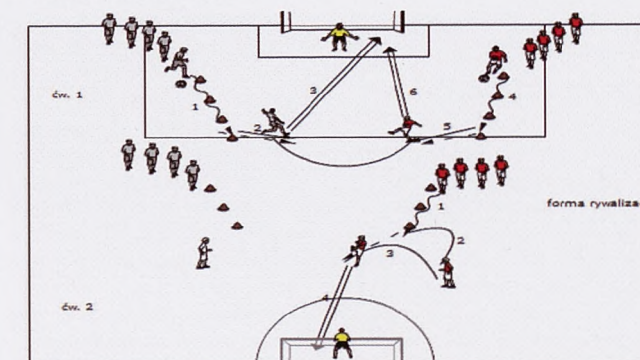
Rozgrzewka



Schematy ataku pozycyjnego



Ćwiczenie strzeleckie



Środa 8.07.2009 Boisko 80'

1. Rozgrzewka biegowo-gimnastyczna 15'; druga część to ćw. z piłką w 6 (podania, prowadzenia od jednej linii do drugiej) 10'
2. Turniej 6 osobowych drużyn półfinał 10' rewanż 5', finał 10'. 4 drużyny 6 os. Boisko - od „piątki” do połowy boiska, „linia boczna – piątka”; bramki 5m. Gra o kombinacyjną, boisko stosunkowo dłuższe ale węższe. Między grami wstawki biegowe około 10x 40m 60-70% Na koniec rozbieganie. Całość 60'

LITERATURA

Bangsbo J. (1999). Sprawność fizyczna piłkarza. COS, Warszawa.
Chmura J. (2001). Szybkość w piłce nożnej. Katowice.
Panfil R., Zmuda W. (1996) Nauczanie gry w piłkę nożną. Wydawnictwo BK, Wrocław.
Sozański H. (red.) (1999). Podstawy teorii treningu sportowego. COS, Warszawa.
Śledziński D. (2002). Okres przygotowawczy w szkoleniu piłkarzy nożnych. Trener, nr 1.
Talaga J. (1994). Plan treningów na miesiąc styczeń, luty, marzec dla zespołów trzeciej ligi, lig okręgowych i starszych juniorów. Trener, nr 1.
Talaga J. (1997). Trening piłki nożnej. COS, Warszawa.
Zmuda W. (1998). Planowanie pracy w rocznym cyklu szkolenia. W: Piłka nożna trening – cz. 2 (red. W. Przybylski). AWF, Gdańsk.
Zmuda W. (2005). Plan pracy w mezoocyklu okresu przygotowawczego dla juniorów starszych. Trener, nr 4.

Przebój Wolbrom hucznie świętował jubileusz 75-lecia istnienia. Z tej wyjątkowej okazji, 8 września br., przy Leśnej 2 pojawili się też i ekstra goście - 14-krotni mistrzowie Polski, obecnie wicemistrzowie kraju, Ruch Chorzów. „Niebiescy” wygrali 4-0, jednak porażka nie była w stanie zmacić dobrych nastrojów.

Atrakcji przygotowano wiele. Kibice przy wejściu na stadion otrzymali broszury upamiętniające mecz z Ruchem a następnie obejrżeli występ formacji tanecznej „7th Step”, działającej przy miejscowym Domu Kultury. Piłkarze obu drużyn byli wyprowadzani przez zawodników Wolbromskiej Akademii Piłkarskiej i Zaczeków Przeboju Wolbrom, były świece dymne w klubowych barwach i akompaniament muzyki.



Andrzej Niedzielan (z lewej) i Karol Półtorak - przyjaciele z boiska. Rzut karny wykonywany przez napastnika Ruchu obronił bramkarz Przeboju.

Uprzejmości tego dnia było sporo. Zanim zabrzmiał pierwszy gwizdek sędziego Dyszkiewicza, głos zabrali przedstawiciele władz. Składali gratulacje i podziękowania za wyteżoną pracę na rzecz jubilat, życzyli dalszych sukcesów. Burmistrz Wolbromia Jan Łaksa przekazał okazały puchar, upamiętniający 75. urodziny. Okolicznościowe prezenty z życzeniami sukcesów składali: przewodniczący Rady Miejskiej Wolbromia Włodzimierz Żurek, starosta olkuski Jerzy Kwaśniewski. Posłanka na Sejm RP Lidia Gądek przekazała pozdro-

wienia od minister sportu Joanny Muchy oraz własne życzenia wielu zwycięstw i goli. W gronie składających życzenia nie mogło także zabraknąć gości z Chorzowa (na zdjęciu obok).

Spotkanie Przeboju Wolbrom z



Brylantowy jubileusz Przeboju Wolbrom

Ruchem Chorzów, które było głównym punktem obchodów jubileuszu przyniosło fanom piłki nożnej bardzo wiele emocji, a to za sprawą tego, że goście do Wolbromia przyjechali niemal w najmocniejszym zestawieniu. Zaś z podstawowego składu zabrakło jedynie przebywającego na zgrupowaniu reprezentacji Polski Arkadiusza Piecha. Czternastokrotni mistrzowie Polski do Wolbromia przyjechali z nowym trenerem - Jackiem Zielińskim.

Wolbromianie, prowadzeni przez Macieja Antkiewicza, wspięli się na wyżyny swych możliwości i niemal przez całą pierwszą połowę toczyli wyrównany mecz z ekstraklasowcem. Najlepsze okazje do zdobycia bramki znawali Kiwacki i Pazurkiewicz. W drugiej odsłonie, po dokonaniu istotnych rozsad w składach obydwu ekip, przewaga Ruchu była już bardziej widoczna.

Po meczu obie drużyny oraz działacze klubowi spotkali się w obiekcie dawnej harcówki na oficjalnej części jubileuszu. Prezes MZPN, red. Ryszard Niemiec gratulował Przebojowi dotychczasowych sukcesów i życzył kolejnych osiągnięć. Odznaczył także

najbardziej zasłużonych działaczy medalami honorowymi MZPN. Trafiły one głównego sponsora KS Przebój, prezesa FTT Wolbrom - Władysława Banysia, burmistrza Wolbromia - Jana Łaksa oraz, księdza proboszcza, kapelana klubu - Tadeusza Maja. Jubileuszowa uroczystość była dobrą okazją do uhonorowania wieloletnich piłkarzy i działaczy Przeboju. Srebrnymi Odznakami Honorowymi PZPN zostali odznaczeni Jerzy Górnicki i Karol Tracz (na zdjęciu poniżej).

(JN)

Foto: PAWEŁ FILUS



PRZEBÓJ - RUCH 0-4 (0-1)

Gole: Zieńczuk 39, Kuświk 50 i 68, Niedzielan 88.

PRZEBÓJ: Palczewski (46 Półtorak) - Morawski (69 Zgoda), Kiczyński (89 Gamrot), Wdowik, Jarosz (81 Wsół) - Pindiur (46 Takushima, 86 Knap), Duda, Mielec (63 Kok), Kiwacki (73 Wiśniewski), Majcherczyk (83 Rak) - Pazurkiewicz (61 Kowalczyk).

RUCH: Pesković - Kikut, Djokić, Sadlok, Lewczuk - Sultes, Malinowski, Straka, Zieńczuk - Jankowski, Niedzielan. W drugiej połowie na murawie pojawili się: Perdijć, Szynkowski, Stawarczyk, Lewczuk, Smektała, Djokić, Sadlok, Janoszka i Kuświk.

Sędziował: Miłosz Dyszkiewicz

